№ 171 WILNO, piątek dnia 31 lipca (13 sierpnia) 1909 roku. № 171

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.*

Numer pojedyńczy 5 kop.

Teatr Polski. W piątek 31 lipca 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
„W kąpielach morskich"
farsa w 3 akt. Hennequin'a.
Jutro „Wesoła para".

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja I. A. Szumana Telefon № 364. 2a
SALA KONCERTOWA
DZIŚ
Lipcowy atrakcyjny program.
Masa nowości.
Nieustający koncert do 4 g. w nocy.
TEATR LETNI.
Dziś wielkie przedstawienie galowe.
Masa nowości!
Od g. 2-ej pp. na pięknej werandzie obiady, podczas których i wieczorem od 8—1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefaneseo

Dla pracodawców i pracowników.
Z dniem 26 lipca wprowadziliśmy w „Kurjerze Litewskim" po cenie zniżonej nową rubrykę ogłoszeń:
POSADY i PRACE
(poszukiwane i zaofiarowane).
Cenę trzykrotnego takiego ogłoszenia, nadesłanego tylko bezpośrednio do Administracji „Kurjera Litewskiego" i zawierającego do 20 słów każdorazowo, oznaczamy na 1 rubla.
Ofiarujących pracę lub posadę prosimy jednocześnie z nadesłaniem ogłoszenia o podanie swoich warunków, poszukujących zaś pracy o kopje świadectw dla przedstawiania pracodawcom.
Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego".
1000a

Mniejszość polska na Litwie.

I.

Idea państwa narodowego, zrodzona w zamęcie wielkiej rewolucji francuskiej, a wypiastowana przez narody uciemiężone, zwłaszcza przez marzycielski podówczas szczep niemiecki, upokorzony zwycięstwami Napoleona pod Austerlitz, Jeną i postanowieniami traktatów rozbiorowych w Preszburgu i Tylży, miała być nową jutrzenką, zwiastującą dzień odrodzenia cywilizacji europejskiej, rękojmią swobodnego rozwoju wszystkich narodowości, gwarancją pokoju w stosunkach międzynarodowych.

I nie da się zaprzeczyć, że pod przemożną opieką Napoleona III idea ta przyczyniła się w znakomitym stopniu do wyzwolenia i skonsolidowania wielu narodów podbitych. Dość będzie przypomnieć oswobodzenie Grecji, oderwanie się Belgji od Holandji, utworzenie się państw bałkańskich i zjednoczenie Włoch. Niebawem jednak w potężnych objęciach żelaznego kanclerza zatraca ona swój pierwotny charakter idealny, wyradza się, wynaturza, nabiera zabarwienia szowinistycznego i z czynnika, mającego zapewnić tryumf sprawiedliwości dziejowej i swobodny rozwój kulturalny wszystkich narodów—staje się aktem przemocy i gwałtu silniejszego nad słabszym.

A równorzędnie z nią idzie—zdala od pól, na których krwawe zwycięstwa święci teorja narodowości—praca twórcza genjuszu politycznego rasy anglo-saskiej, zdążająca powoli i systematycznie do wytworzenia nowego pojęcia państwa *nadnarodowego.* Cementem, spajającym w jednę całość najróżnorodniejsze lądy i żywioły ma być w niem tylko wspólność władzy zwierzchniej, wspólność obrony państwowej i wspólne obywatelstwo. Poczęta w bolesnej chwili odłączenia się od Wielkobrytanji jej najświetniejszej perły—kolonji nowo-angielskich w Ameryce Północnej, po nieodzownych wahaniach się to w tę, to w tamtą stronę, nowa myśl polityczna święci poraz pierwszy pokojowe zwycięstwo autonomicznem urządzeniem Kanady, zorganizowanej na podstawach federalistycznych; święci swe pierwsze zwycięstwo w tym samym roku, kiedy Prusy w sojuszu z Austrją po raz pierwszy z nacjonalistycznych pobudek przywłaszczają sobie „niemieckie prowincje": Szlezwig i Holsztynię. Z biegiem czasu idea Wielkiej Brytanji rozszerza się i na inne części świata. Pierwszy dzień bieżącego stulecia jest świadkiem jej tryumfu przez ogłoszenie sfederowanej Rzeczypospolitej Australijskiej, a w naszych oczach wyrasta już nowy organizm polityczny, z poprzednimi ściśle związany—związek kolonji południowo-afrykańskich w ścisłej łączności z metropolją, ale z autonomją, która w naszem pojęciu graniczy już wprost z niezależnością państwową.

Ta nowa koncepcja państwa, u nas tak mało znana, a w każdym razie mylnie rozumiana i błędnie interpretowana, czyż nie przypomina w ogólnych zarysach i odpowiednio do zmienionych warunków historycznych najświetniejszego wytworu polskiej myśli politycznej XVI stulecia, idei Jagiellońskiej, wcielonej w wiekopomnym akcie Unji lubelskiej, kiedy „Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie stały się jako ko jedno i nierozdzielne ciało, a także nieróżna ale wspólna Rzeczpospolita, która się z dwóch państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła".

Dziś nietylko zatraciliśmy pod tym względem (jak i pod wieloma innymi) naszą dawną tradycję historyczną, ale sami nawet ulegliśmy obcym nam co do ducha prądom szowinistycznym, które się do nas od ściany niemieckiej przekradły. Ulegliśmy im tem łatwiej, że stykając się bezpośrednio na własnym gruncie z importowanym z Prus nacjonalizmem rosyjskim, z konieczności wspomnieć musieliśmy o przysłowiu, że klin klinem się wybija, zapomnieliśmy tylko o tem, że do wybicia klina potrzebna jest siła fizyczna, której nie posiadamy; jedyną bowiem siłą, na którą liczyć i którą rozporządzać możemy — to potęga naszej odwiecznej wspaniałej kultury.

Polityka wynaradawiająca, polityka brutalnej przemocy w walce z narodami uciemiężonymi nie zwykła przebierać w środkach, a środkiem, który aczkolwiek do ostatecznego celu doprowadzić nie jest w stanie, może jednak na dłuższy czas zatamować normalny rozwój kraju — jest rozbicie spoistości narodu przez utrwalenie na jego terytorjum różnolitych i sprzecznych ze sobą co do aspiracji żywiołów.

Że w wypadkach tego rodzaju może wytworzyć się błędne koło bez wyjścia, o tem świadczy przykład nieszczęsnej Macedonji, gdzie w trzech wilajetach pod władzą padyszacha mieszkają (a właściwie wyrzynają się wzajemnie) turcy, bułgarzy, grecy, albańczycy, wołosi — nielicząc już żydów i cyganów i gdzie niepodobieństwem jest wytworzyć jakikolwiekbądź znośny stan rzeczy, zdolny jako tako zaspokoić wszystkie żywioły.

Tem trudniejszem, tem niebezpieczniejszem musi być położenie w kraju, w którym prowadzona jest w dalszym ciągu wzmożona polityka wynaradawiająca, a w którym, jak na Litwie i na Rusi, ludność sama przez się daleką jest od jednolitości zarówno co do pochodzenia, jak i wiary i języka, a co za tem idzie—co do aspiracji politycznych.

W szeregu tych żywiołów żywioł polski zajmował stanowisko dominujące, dopóki swobodnego jego rozwoju nie zatamowały sztuczne przeszkody. Stanowisko to swoje wywalczył nie przemocą i bezprawiem, ale tem, że w pochodzie historycznym szedł na czele innych narodów i niósł przez szereg lat sztandar cywilizacji i pochodnię oświaty. Nie sieliśmy nigdy waśni lub nienawiści plemiennej, polonizowaliśmy wprawdzie — ale tylko promieniowaniem naszej kultury. Bunty kozackie na Ukrainie—wbrew temu co twierdzą pisarze rosyjscy — miały podkład nie religijny i nie narodowy, ale wyłącznie socjalny. Nie dopuszczaliśmy się nigdy gwałtu nad językami narodowości, zamieszkujących Ruś lub Litwę. Statut litewski ogłoszony był po polsku i po białorusku, a księgi aktowe do czasów króla Sobieskiego prowadzone były obowiązkowo w językach białoruskim i rusińskim. Nie nasza to wina, jeśli od połowy XVII stulecia oprócz obowiązkowej komparycji ruskiej spotykamy w tych aktach prawie wyłącznie tekst polski, jak nie można oskarżać nas o to, że najpoważniejsi przedstawiciele hierarchji wschodniej, niezłączonej, Piotr Mohyła, Symeon Potocki lub Melecyusz Smotrycki, dzieła swe, poświęcone walce z katolicyzmem, drukowali po polsku, nie po rusku. Zresztą czyż język polski nie był językiem panującym podówczas wszechwładnie na dworze carów moskiewskich?

To pokojowe dzieło w imię kultury i oświaty prowadziliśmy dalej już w dobie naszego upadku politycznego przez uniwersytet wileński i liceum krzemienieckie; prowadziliśmy je wyłącznie w drodze promieniowania naszej myśli cywilizacyjnej, która tak głęboko sięgała i tak szerokie zataczała kręgi, że sprawa zniesienia poddaństwa w całem państwie zapoczątkowaną została w drodze petycji do Tronu przez szlachtę gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej. A jeśli praca nasza nie poszła na marne, jeśli jej plonów nie zdołał zniszczyć i zatruć jad działalności rusyfikatorskiej, to właśnie dlatego, że pracując dla siebie, pracowaliśmy jednocześnie dla wszystkich narodowości, zamieszkujących Litwę i Ruś, że kierowały nami wyłącznie tylko względy na dobro kraju, a nie ciasny szowinizm, nie egoizm narodowy i nie wyłączność nacjonalistyczna.

Od 1863 roku pracę naszą cywilizacyjną w szerszym przynajmniej zakresie zatamowano nam do tego stopnia, że możnaby nawet mówić o zupełnem jej uniemożliwieniu, gdyby nie to, że światło ma tę właściwość, iż nawet największe mroki przebić jest w stanie. W okresie tym ponieśliśmy ciężkie i niepowetowane straty, ale wytrwaliśmy na stanowisku, na którem postawił nas Bóg—i historja.

Dziś, kiedy stosunki te zmieniły się nieco na lepsze, gdy pracę tę naszą odwieczną na nowo podejmujemy, musimy przedewszystkiem uprzytomnić sobie jasno, co wrogim nam wprost siłom lub nieprzyjaznym żywiołom z naszej strony dziś przeciwstawić możemy.

Z narodowości, zamieszkujących Litwę, nieliczna zresztą ludność tatarska—szczep dawniej tak Rzeczypospolitej zasłużony, dziś już prawie zupełnie z napływową ludnością rosyjską zasymilowany — nie wchodzi w rachubę jako samodzielna jednostka. Szerokie masy ludu białoruskiego, pod względem narodowym jeszcze zupełnie nie uświadomione, zachowują się dzięki wrodzonemu lenistwu i apatji dotychczas zupełnie biernie i próby wywołania na Litwie kwestji białoruskiej nie dały dotąd żadnego rezultatu namacalnego. Natomiast lud ten, dzięki swej ciemnocie, nędzy i zaniedbaniu, stanowić może podatny materjał dla roboty wywrotowej, prowadzonej w kierunku agrarnym, chociaż, nie posiadając we krwi tradycji hajdamackich, okazał się znacznie oporniejszym wobec propagandy rewolucyjnej od swoich pobratymców rusinów. Kwestja litewska znajduje się po dawnemu w stanie zaognionym i napiętym, a chociaż spodziewać się można, że prądy szowinistyczne przy odpowiedniem pogłębieniu samego ruchu dadzą się niewątpliwie ująć w spokojniejsze łożysko, nie trzeba zapominać, że kwestja litewska, jak bożek Janus posiada dwie twarze, nacjonalistyczną i socjalną, obie zaś wprost przeciwko nam zwrócone.

Wreszcie ludność żydowska, napływowa, obca i za obcą uchodzić pragnąca, posiada swe własne aspiracje, wyznając zresztą—jak wogóle żydzi na całym świecie — wyłącznie tylko kult siły.

Ludność wielko-rosyjska na terytorjum naszego kraju stanowi — oprócz staroobrzędowców, od połowy XVIII stulecia na Litwie osiadłych—żywioł napływowy, datujący się przeważnie z nowszych czasów. Znakomita jej większość—to ludność niestała, niezwiązana integralnie z potrzebami i dążnościami kraju, obca naszym bólom i naszej radości; są jednak jednostki, nieliczne zresztą, które, osiadłszy wśród nas i nabywszy ziemię zostały w zupełnem znaczeniu tego słowa obywatelami naszego kraju.

Bronisław Bouffał.

PRASA GALICYJSKA O WIZYCIE CZESKIEJ.

Jak już wspominaliśmy, goście czescy przed przybyciem do Królestwa, odwiedzili Kraków.

Dzienniki miejscowe wystąpiły z gorącymi artykułami powitalnymi, podnosząc doniosłość tego nowego aktu braterstwa czesko-polskiego.

„Stolica Polski Piastów i Jagiellonów — kończy artykuł swój „Czas" — otwiera dziś swe bramy reprezentantom Czech, przybywającym w tak poważnym składzie i liczbie. Wita ich otwartem sercem i nadzieją utrwalenia szczepowych sympatji, które łączyły zawsze czechów z narodem polskim. Nieprzerwana ta tradycja zyskuje dzisiaj nową kartę do historji stosunków polsko-czeskich, a Kraków raduje się, że na swym historycznym terenie, w murach, z których patrzą wieki, może powitać reprezentantów pobratymczego narodu serdecznem, staropolskiem: „Gość w dom, Bóg w dom!"

„Nowa Reforma" wyraża wdzięczność pobratymczemu narodowi czeskiemu za ten nowy jego „czyn rozumu i uczucia". „A miarą wdzięczności tej niechaj będzie — pisze — radość serdeczna, z jaką witamy ich dzisiaj w tej prastarej stolicy naszej i z jaką pojutrze powitają ich rodacy nasi po tamtej stronie kordonu".

Położenie junkrów pruskich a polacy.

„Dziennik Poznański" ogłosił bardzo interesujące zwierzenia pruskiego konserwatysty, poczynione w tych dniach, gdzieś nad morzem, pewnemu polakowi.

Przedstawiciel junkierstwa krzyżackiego ubolewał nad szalonem zaślepieniem stronnictwa konserwatystów, że poddało się fatalnym naleganiom kanclerza Bülowa i głosowało za przymusowym wywłaszczeniem polaków.

Przez ten fakt ostentacyjnie pogwałciło zasadę, która stanowi zrąb wszelkiego programu konserwatywnego; zaprzeczyło samym sobie! Dla przypodobania się rządowi, nie zastanowiwszy się należycie nad skutkami, jakie z uchwał antypolskich wyniknąć muszą w wewnętrznych stosunkach państwa, konserwatyści przyłożyli decydującą rękę do haniebnego dzieła, nie przewidując, że tym krokiem podkopują własne swoje istnienie i obalają fundament, na którym stoją nietylko oni, lecz i cały ustrój państwa.

Po niewczasie doszli do przekonania, że wszyscy socjaliści, razem

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO" 16)

M. Domańska.

BLASKI.

Dreszcz nim wstrząsnął, skurczem serca wypchnięta krew falą gorącą oblała policzki, skronie... Patrzyły wprost na niego tamte oczy..

Jelinicz wszedł do sklepu i wrócił z pocztówką w kopercie. Spojrzał — a Leśniewski odczuł nie widząc — szyderstwo wzroku: ocknął się, poszli dalej.

— Pan ją zna?.. Padło pytanie trwożne, zdławione.

— Znam. Przyrzekiem być na jej występie w „Tosce". I pojadę wkrótce. Ciekaw jestem jej w tej roli. Ona dużo inteligencji wkłada w śpiew, wczuwa się znakomicie w nastrój. Czy pan słyszał jej „Kalinę"?... Arcydzieło nastroju!...

Napisałem dla niej cykl piosenek, które Feliks Borhowicki układa do śpiewu. To na przyszły koncert w Warszawie.

— Dobranoc panu — rzekł nagle Leśniewski.

Przeszedł na drugą stronę ulicy i szedł wprost przed siebie, szybko, jakby się śpieszył. Szedł tak długo. Turkot dorożek ucichł, nad głową jego zaszumiały drzewa. Obejrzał się: był w Alejach Ujazdowskich. Pusto, cicho, ciemnawo, tramwaj sunął w mrocznej dali, świecąc okrągłem okiem. Szalał tu wicher, szumu jego nie głuszył hałas ulicy. Przez spuszczone zasłony u wysokich okien sączyło się łagodne światło lamp, rzucając w mrok ciepłe promienie rodzinnych, bezpiecznych, zamkniętych ognisk.

Leśniewski zwolnił kroku. Instynktownie zdjął czapkę z głowy, która płonęła. Wściekły wicher przeganiał obłok po ciemnem, głębokiem niebie. Jasno złoty księżyc stał wysoko nad czubami nagich drzew. Co chwila przepływały po nim niespokojnie chmury. Niektóre rozdzierał, przez inne świecił matowo zgaszonym blaskiem, czasem spoglądał z po za nich, jak otwarta, błyszcząca źrenica. Napływały większe i połykały go całkowicie. Robiło się wówczas straszno. Ale już na brzegu ciemnej chmury występował brzeg srebrzysty, pochłonięty blask wydobywał się szybko, przeświecając coraz mocniej pokrywające go opony, aż wypływał tryumfalnie, bardziej złocisty, świecący, obmyty. Chmura uchodziła szybko, zarzucając za siebie długie przezrocze wstęgi, w które wikłał się księżyc. I było coś hypnotyzującego w tej szalonej gonitwie po niebie, w tym niepokoju, nagłych zaćmieniach i zmartwychwstających radośnie blaskach. A wicher szalał, targał czarnemi konarami, które miotały się rozpacznie. W zmieszanych jękach przelatywały chwilami zgłuszone, urwane nagle dźwięki targniętych dzwonów...

Zawsze czujna, zawsze żywa tęsknota zrywała się teraz szaloną burzą. Każde włókno serca, każda kropla krwi w żyłach wołały strasznem, daremnem wołaniem. Wstawały zbiegłe chwile i na torturach wspomnień rozciągały duszę. „Pamiętasz? pamiętasz?" wołały nienasycenie. Palącym powiewem zrywał się żal. „Czemu?... gryzły zbuntowane myśli, czemu dałeś ulecieć rajskiemu ptakow?... W łunie żaru tętniącej krwi, w zórz blaskach stały teraz wspomnienia, piękniejsze stokroć od rzeczywistości, trjumfujące okrutną potęgą minionych chwil. Cień padał od nich na teraźniejszość, głęboki, urągliwy cień. I stawała się obmierzłą, nienawistną. Poczuł naglę z przerażeniem, że przygniata go jej ciężar, że dźwignąć go już niema sił. Rozpaczliwie chwytał myślą różne chwile, zajęcia, prace dzisiejszego i jutrzejszego dnia: wymykały mu się, bezsilne, bezwładne, martwe... brakło im życia, nie biło w nich jego własne serce. I spadały nań ciężarem, przygniatając go sobą...

Na czoło wystąpił mu pot męki. Więc tak łatwo? tak marnie?.. rdzeń, oś jego życia?... Wszystko chłonie i pożera niszczycielska, trjumfalna moc—nieznana, nieprzeczuwana, straszliwa...

Rwie się, wije w szponach tęsknoty... Ani na chwilę nie spoczywa drapieżna potęga... wciąż słyszy jej głos, nie dający się zagłuszyć, wciąż woła na niego, domaga się... Idzie jak senny wśród ludzi, upadający z niemocy, ze znużenia; idzie i czuje, jak mu towarzyszą zdziwione, pytające spojrzenia, nagany pełne... A w domu... Usiadł ciężko na ławce... Niema sił tam wrócić... Ojciec, Adela, Tola... Przestał już im odpowiadać, przestał z nimi mówić, lecz niemógł uniknąć spojrzeń--szpiegów. Tola szczególniej... Jakże go męczą jej oczy, pełne niemego krzyku rozpaczy!..

Siedział pochylony, zgarbiony... Patrzał w siebie. Usiłował odnaleść tego, którego znał, z którym zżył się... Z nienawiścią spoglądał na tego nowego, obcego mu — pożeranego palącą raną.

A ta rana, zaszczepiona uśmiechem i pocałunkiem! Wstrząsnął się. Ból, ten wielki ból wspólny nie tak palił!

Ukrył twarz w dłoniach, przytłoczony wstydem. Co miał czynić? Robił, co mógł. Pchał taczkę codzienną, lecz opadały mu ręce i po raz pierwszy czuł wysiłek. Nie umiał przebywać z ludźmi. On, spokojny, równy, uśmiechnięty, wcielona pogoda i dobrotliwość, teraz zżymał się, rzucał, rozjątrzony, zgoryczony. Co czynić? Jak ocalić, nie siebie już, jako ja—lecz siebie—potrzebne narzędzie? Pracował myślą, szukał sumiennie... I nagle, jak ostrze zatopiła się w mózgu myśl jedna, tryumfująca: Jelinicz jedzie do niej, piękny Jelinicz...

Szarpnął się...

VII.

Doktór Leśniewski siedział w gabinecie swoim i pisał artykuł do jednego z pism: „Wpływ odżywiania na moralne ukształtowanie człowieka". Była to oficjalna godzina jego przyjęć. Gabinet i poczekalnia oczekiwały chorych, w przedpokoju służąca oczekiwała dzwonka.

Nikt jednak nie nadchodził, i doktór czas spędzał na pisaniu artykułów, referatów i broszur.

Nagle do pokoju wsunęła się Tola i stanęła przed wujem. Oparła ręce o krawędź biurka z wymuszoną stanowczością, w szarawej twarzy ciemno znaczyły się sińce pod płonącemi oczami. Podniósł oczy i zutrzymał na niej uważne spojrzenie.

— Ty masz gorączkę!

Machinalnie wziął jej rękę. Wyrwała ją.

— Zdrowa jestem!

Wstrząsnęła niecierpliwie krótkiemi włosami.

— Dlaczego wuj nic nie robi z Edmundem? — powiedziała nagle jednym tchem.

(D. C. N.)

wzięci, nie zaszkodzili sprawie konserwatywnej tyle, co jeden człowiek, którego Wilhelm II postawił na czele rządu niemieckiego i zaszczycił tytułem książęcym. Pomijając wszystko inne, co w działalności byłege kanclerza obudzało w nich niechęć, junkrowie pruscy nie mogą mu darować, że ich wciągnął w awanturę wywłaszczenia. A takiej awantury rzeczywiście nigdzie w Europie nie było.

Historja polityczna innych krajów nie dostarcza przykładu, aby zachowawcy własnowolnie burzyli te podstawy porządku społecznego, których utrzymanie w nietykalnej całości stanowi dla nich najżywotniejsze zadanie.

Skoro wyłom w twierdzy konserwatystów zrobiony już został własnemi rękami, socjaliści natychmiast puścili się wskazaną drogą i teraz centralny ich organ zapowiada już rozpoczęcie prawidłowej agitacji wśród ludu wiejskiego, od której tak długo musieli wstrzymywać się ostrożnie. „Związek chłopski" — Bauernbund — utworzony jako przeciwstawienie związkowi agrarnemu, z zacięciem ironji zabiera się do wyprowahzenia konsekwencji z tych wskazań, jakie podali mu sami konserwatyści. Właściciele latyfundjów w Niemczech doświadczają już przedsmaku tych niepożądanych przyjemności, jakie niebawem spadną na nich obficie w postaci strejków rolnych i innych gorszych nierównie następstw w zakresie prawodawczym.

Wobec mnożących się głosów przeciw wielkiej własności ziemskiej zadanie konserwatystów będzie nadzwyczaj utrudnione przez bezmyślny precedens, dostarczony przez nich samych w „prawie" o wywłaszczeniu polaków. Na myśl o walkach „z hydrą stugłową, której groźne paszczęki wyzierają teraz ze wszystkich kątów Niemiec"— konserwatyści wpadają w przerażenie i rozpacz.

Za ilustrację tego położenia, trafnie scharakteryzowanego przez „Dziennik Poznański", służyć mogą wskazówki, wynikające z pierwszych wyborów dodatkowych, odbytych w Niemczech od chwili zadokumentomania w polityce wewnętrznej bloku centrowo—agrarnego. Wybory dokonane zostały w pewnej miejscowości Palatynatu, zwanej Neustadt, z której zawsze od lat czterdziestu otrzymywali mandat narodowi-liberałowie. W pierwszym głosowaniu na socjalistę oddano 8,300 głosów (przeszło o 2,000 więcej, niż przy ostatnich wyborach do parlamentu), gdy narodowy liberał zdobył 8,857. W ściślejszem zaś głosowaniu, które potem nastąpiło, socjalista miał głosów blisko 13,000 i został wybrany dzięki temu, że centrowcy wstrzymali się od głosowania. Prasa niemieca wszystkich odcieni komentuje ów rezultat wyborczy w ten sposób, że uważa go za najwymowniejszy dowód niechęci narodowej dla żywiołów konserwatywnych, pod których przewagą cała masa ludu niemieckiego jest wciąż wyzyskiwana i nadużywana.

Objaw ten zapowiada, że wkrótce na widowni życia politycznego Niemiec rozpocznie się walka demokracji z wpływami nielicznej warstwy junkierskiej, nadającej głównie ten kierunek wewnętrznej polityce niemieckiej. Blok teraźniejszy będzie zmuszony bronić już nietylko swej przewagi, ale swego istnienia. Ogólne zaciekawienie budzi teraz postawa, na którą w niedalekiej przyszłości zdecydować się musi Koło Polskie w Berlinie. Czy pozostanie wiernem sojuszowi z konserwatystami, czy też zwróci się do związków z innemi grupami reprezentacyjnemi Niemiec, czy wreszcie szukać będzie poparcia w programie samodzielnym, polegającym na stałem trzymaniu się zasad wolności i postępu.

Zanim życie przyniesie na te pytania odpowiedź, niektóre pisma przypominają Kołu berlińskiemu, że polacy w Prusach nigdy nie znajdowali wiernych sprzymierzeńców. Byli zawsze haniebnie zdradzani, zarówno w r. 1791 przez królewskiego agenta, jak przez konserwatystów przy uchwale o wywłaszczeniu i przez wolnomyślnych przy paragrafie językowym.

CZESI W KRÓLESTWIE.

Wszystkie pisma polskie, zarówne warszawskie, jak prowincjonalne, entuzjastycznie witają gości czeskich, którzy we środę wieczorem przybyli do Częstochowy.

„Kurjer Warszawski" zaznacza, że „wyprawa czeska do ziemi polskiej odbywa się pod godłem spraw kulturalnych i społecznych. Jednakże zaprzeczyć się nie da, iż chcąc czy nie chcąc, odegrać ona może ważną rolę i pod innymi względami, we wzajemnym stosunku obu narodów. Czynnik polityczny tak głęboko przenika obecnie we wszystkie sfery i prądy życia społecznego, a przytem tak powszechnem stało się dziś komunikowanie się bezpośrednie od narodu do narodu na gruncie kulturalnym z jednoczesnem zadzierzgnięciem ściślejszych węzłów politycznej natury, że pierwiastek ten i tym razem zadokumentować się musi choćby przez sam fakt bliższego obcowania".

„Głos Warszawski" przypomina, że po raz pierwszy uroczyste odwiedziny pobratymców „nie kończą się na dzielnicy austrjackiej, która od czterdziestolecia korzysta ze swobód i gospodarzy u siebie; po raz pierwszy goście przebywają granicę państwa rosyjskiego i odwiedzają naród polski w największej i najważniejszej dzielnicy jego ojczyzny".

„Kurjer Polski" zamieścił powitanie w dwu językach: czeskim i polskim.

„Jeszcze 50 lat temu — czytamy tu — toczyły się spory, czy naród czeski istnieje, czy może istnieć — a dziś budzicie podziw Europy żywotnością swoją i kulturą.

Wyparliście nieprzyjaciela z ziemi Czeskiej nie ogniem i nie mieczem, nie przewagą siły brutalnej, ale pracą, ale rozumem, ale cnotami. Odkupiliście ojczyznę swoją zasługą. Daliście dowód, do jakiej potęgi wznieść się może dusza słowiańska, gdy o Ojczyznę chodzi. Zajaśnieliście jako przykład!

Drodzyście nam i bliscy! W sercach naszych i waszych płonie taż sama miłość, i toż same pragnienie, i też same nadzieje. I braterstwo mamy nie tylko na ustach, ale i w sercu.

Cześć wam! Bądźcie błogosławieni!

Oby przyszłość zacisnęła węzły naszego braterstwa! I oby żadna siła nie zdołała ich nigdy ani rozerwać, ani rozluźnić!

Witajcie!..."

W tym samym duchu utrzymane są artykuły i innych pism. Po odezwach powitalnych następuje długa lista uczestników wycieczki. Należą do niej przedstawiciele nauki, prasy, handlu, przemysłu, rolnictwa —czoło narodu.

Prasa rosyjska.

Deficyt w budżecie na rok 1910.

Fakt, że budżet na rok 1910 zamknięty zostanie deficytem w sumie 50 miljonów rb., można uważać już za pewnik. Prasa rosyjska donosiła również, że minister finansów jedyny ratunek dla zamknięcia budżetu bez deficytu, widzi tylko w szybkiem przyjęciu przez Dumę Państwową projektu prawodawczego o podatku dochodowym.

„Prawdziwie rosyjski" p. Sawienko, na łamach „Kijewlanina" stara się odnaleźć przyczyny chronicznego deficytu.

„Zasadniczem zadaniem przedstawicielstwa narodowego—są finanse. Pieniądze państwu daje naród i dlatego zupełnie konsekwentnem jest, że przedstawiciele narodu powinni mieć kontrolę nad wydatkowaniem funduszów narodowych. Tak było również w Rusi Moskiewskiej: sobory ziemskie uchwalały nowe podatki i zatwierdzały nowe wydatki. Oczekiwano u nas, że gdy zbierze się Duma, znajdzie się właściwy gospodarz i zacznie działać około gospodarki. Stało się wręcz przeciwnie; w dziedzinie prawodawczej Duma nietylko, że nie posunęła sprawy naprzód, lecz w najhaniebniejszy sposób zahamowała ją; w dziedzinie gospodarowania finansami kraju Duma wprowadziła nie oszczędność, lecz przeciwnie, rozrzutność. Oto dlaczego właśnie po zwołaniu Dumy deficyty stały się chronicznymi".

Więc p. Sawienko znalazł już jednego sprawcę deficytu—Dumę: lecz niedość tego:

„Gdy Rada Państwa—mówi dalej p. Sawienko — wyraziła prawdziwie państwowe życzenie o zmniejszeniu wydatków, obecny minister, jak również i poprzedni, oburzył się i dowodził bezcelowości tego życzenia. Przyczem p. Kokowcew wygłosił jednę z nieskończonych swych mów na temat, że „wszystko jest pomyślnie w dziedzinie finansów".

„Co to za pomyślność, gdy rok rocznie mamy deficyt i rok rocznie zaciągamy pożyczki? Dawno obiegają już pogłoski, że Kokowcew opuszcza swe stanowisko, oraz, że ma być mianowany ambasadorem w jednem z państw większych. Obecnie pogłoski te coraz bardziej uporczywie obiegają. Należę do tych osób, które byłyby rade, gdyby pogłoski te się sprawdziły. Być może, że Kokowcew jest człowiekiem bardzo zdolnym, lecz jako minister finansów jest on zły pod każdym względem. Otoczywszy się różnymi urzędnikami—polakami i żydami oddzielił się za pomocą swego rodzaju muru chińskiego od potrzeb Rosji i narodu rosyjskiego. Aczkolwiek jest to bardzo dziwne, jednakże nasze ministerjum finansów w gruncie rzeczy jest kosmopolitycznem. Bank państwa utrzymuje u nas mnóstwo banków żydowskich, które służą wyłącznie potrzebom przemysłu i handlu żydowskiego. Rosjanie nie mają kredytu. Wieś rosyjska została się bez kredytu. O tem wiele już pisano. I oto obecnie ogłoszono komunikat komitetu finansowego, który uznał organizację kredytu drobnego za rzecz podrzędną. Jako minister finansów, p. Kokowcew jest wielkim optymistą, lecz optymizm jego jest niestały. Minister finansów, który przez szereg lat zamykał budżet deficytem, musi być pesymistą. Przy takiem położeniu optymizm jest przestępny i o nim zupełnie nie powinno się mówić. W odpowiedzi na żądanie pieniędzy, minister finansów, gospodarz, powinien powiedzieć: „nie mam pieniędzy", a tymczasem p. Kokowcew zawsze odpowiada: „mam pieniądze, ile tylko chcecie". A potem jeździ corocznie do Paryża. Czyż to jest optymizm? To jest lekkomyślność i rozrzutność. Minister winien być większym pesymistą, aniżeli wymagają okoliczności, ponieważ tylko taki pesymizm będzie w stanie powstrzymać nieskończony i nader niebezpieczny wzrost rozchodów".

Więc zdaniem p. Sawienki, oprócz Dumy, drugim winowajcą deficytu—jest minister finansów, Kokowcew.

Mieńszikow o prasie.

Mieńszikow napisał w „Now. Wr." jubileuszowy, tysiączny, artykuł, który poświęcił prasie i jej znaczeniu. W dzisieszej „konstytucyjnej" Rosji, prasa sama siłą rzeczy stała się „instytucją prawodawczą", wprawdzie tylko z prawem głosu „doradczego", ale nie mniej wywiera ona wpływ na prawodawstwo i bieg życia politycznego.

Oczywiście, żeby módz godnie spełniać i te wszystkie funkcje, prasa musi być „wolną", tylko trzeba rozumieć, co znaczy „wolność". Żaden najwolniejszy obywatel nie ma prawa wyjść na ulicę nagi, lub wymyślać i używać obrażających uczucie moralne wyrażeń, chociażby nieskierowanych do nikogo. Wtedy policjant weźmie takiego obywatela „wolnego" i wsadzi do ciupy. Taki jest ogólny pogląd pana Mieńszikowa na wolność prasy. Dotychczas wszystko w porządku, pogląd na ogół dosyć słuszny, ale w ciągu dalszym artykułu okazuje się, iż Mieńszykow napisał go tylko dlatego, żeby mieć jeszcze jeden powód nawymyślania „żydom i polakom".

Mieńszykow zapytuje, czy prasa rosyjska może być nazwana „prasą dobrą?" Stanowczo nie. Żydzi zrobili z niej kloakę, dzisiejsza prasa rosyjska obraża „uczucia moralności" i „obniża poziom kultury". Dla dobra Rosji trzeba koniecznie temu zaradzić... ale jak? Sposób znalazł się bardzo łatwo.

„Jaką powinna być — pisze p. Mieńszikow — prasa dobra? Jak i parlament dobry powinna ona być przedewszystkiem „narodową". Dlatego przed wypędzeniem żydów z Rosji niema co marzyć o prasie dobrej. Po żydach, elementem drugim, psującym prasę rosyjką, są polacy, a na południu ormianie. Byłoby najsprawiedliwiej pozwolić żydom wydawać tylko gazety żydowskie, polakom—polskie, ormianom—ormiańskie i t. d. Współpracownikami gazet rosyjskich powinni być tylko rosjanie, którzy dowiedli swego pochodzenia nietylko za pomocą należenia do wyznania prawosławnego, lecz i przez dziedziczne uznawanie się za rosjan". Niestety, rząd nie zwraca jeszcze na to uwagi i każdemu, kto opłaci podatek, pozwala wydawać gazetę. W ten sposób „żydzi i pół-żydzi, polacy i półpolacy opanowali prasę i stumili głos Rosji prawdziwej".

Oprócz tego podziału prasy, na wzór wyborców do ciał prawodawczych w „prowincjach zachodnich" na grupy narodowościowe p. Mieńszykow żąda, żeby zakazano wszelkiego rodzaju pseudonimów i artykułów „niepodpisanych".

„Ja—oświadcza—z tysiąca napisanych przezemnie artykułów nie puściłem ani jednego bez podpisu".

Cóż, — można tylko podziwiać p. Mieńszykowa, który ma odwadę cywilną podpisywać się pod tego rodzaju „artykułami".

Z chwili.

Do gazety „Gołos Moskwy" telegrafują z Petersburga, że w początkach września w okręgu wojskowym odeskim odbędą się wielkie wspólne manewry floty i armji. Oprócz floty czarnomorskiej weźmie w nich udział 11 krążowników, 9 pontonów i 2 motory benzynowe, 400 koni i cała artylerja polna okręgu odeskiego.

Podczas posiedzeń odbywającego się w Petersburgu zjazdu nauczycieli religji (prawosławnej), mówiono bardzo wiele o potrzebie i konieczności podniesienia poziomu i ulepszenia systemu przy wykładach religji. Mówiono o tem ze względu na doniosłość tej sprawy w znaczeniu społecznem i państwowem.

W rezultacie zaś postanowiono: zwrócić się do Synodu Św. z prośbą o wyznaczenie nagrody za najlepszy katechizm.

Związek n. r., bez względu na wszystkie swe klęski i porażki w ostatnich czasach, postanowił czynnie wystąpić na wyborach do Dumy w Moskwie i Odesie. Do obu tych miast zostanie wysłanych po 10 znanych z gorliwości i zdolności agitatorów.

Środków w sumie 2,000 rub. dostarczyła z prywatnej szkatuły p. Połubojarynowa. Na Petersburg Rada Związku n. r. machnęła już ręką, uważając tam sprawę wyborów za bezpowrotnie straconą.

Związek braci joannitów znalazł nareszcie—jak tego należało oczekiwać — godne poparcie śród członków Związku narodu rosyjskiego.

Rada Związku postanowiła z otwarciem sesji jesiennej Dumy Państwowej wystąpić z interpelacją do rządu w sprawie rzekomo niesłusznych prześladowań, wymierzonych przeciw br. joannitom.

Dodać tu należy, że prasa rosyjska wszelkich odcieni od kilku już tygodni poświęca całe kolumny dla odmalowania szkodliwości tego zwyrodniałego bractwa.

Mówią, że sultan turecki około 15 sierpnia przybędzie do Liwadji, dokąd udadzą się w tym czasie: prezes Rady ministrów Stołypin i minister spraw zagranicznych Izwolskij.

B. policmajster pabjanicki Jonin, skazany przez Izbę sądową warszawską za zabójstwo Gryzela na 12 lat ciężkich robót, a następnie uniewinniony przez Senat, obecnie zajmuje stanowisko naczelnika kancelarji w petersburskiem więzieniu celkowem „Kresty".

Coraz wyraźniej zarysowuje się skandaliczna sprawa kontrabandy w sferach arystokratycznych, na ten raz wyprowadzona na jaw, bez względu na wszelkie starania, aby ją stłumić.

A sprawa tak się przedstawia. P. Goleniszczew-Kutuzow, urzędnik ministerjum spraw zagranicznych, wysłany w interesie służbowym do Paryża, nie mógł się oprzeć prośbie ks. Biełosielskiej-Biełozierskiej i zapakował nieco drobiazgów z jej toalety pod pieczęcią ministerjum spraw zagranicznych.

To *nieco drobiazgów* składało się: z dziesięciu sukien jedwabnych, dziewięciu kostjumów i czterech olbrzymich kapeluszy.

I byłoby wszystko w porządku, żeby nie zbyt mała waga olbrzymiego kufra. Wejrzał w tę sprawę zarząd komory i... sprawdził zawartość kufra.

Uprzejmemu p. Goleniszczewowi-Kutuzowowi grozi: opłacenie cła w sumie 400 rubli, kara w sumie 2 tysięcy rubli i... coś niecoś ze strony zwierzchności.

Według ostatnich danych urzędowych Kijów liczy 450,628 mieszkańców.

Według wiadomości, zebranych przez policję ludność Kijowa pod względem stanu dzieliła się w roku 1908 w sposób następujący:

Szlachty dziedzicznej było 20,007, szlachty osobistej 17,779, duchowieństwa świeckiego — 942, zakonnego — 2091, honorowych obywateli dziedzicznych—16,880, osobistych 19,762, kupców — 10,559, mieszczan—204,650, cechowych — 239, włościan — 121,653, kolonistów — 150, żydów rolników — 252, wojskowych rezerwistów — 14,810, obcych poddanych — 7528 i innych stanów—13,316 osób.

Pod względem wyznaniowym ludność Kijowa dzieliła się tak: prawosławnych — 337,982, roskolników i sztundystów — 1993, luteranów — 11,380, żydów — 49,785, karaimów — 677, mahometan — 1263 i katolików — 48,018.

Dnia 25 bm. odbyło się w petersburskim sądzie okręgowym pierwsze posiedzenie „dla kwalifikacji odpowiednich kandydatów do rzędu tych, którzy mają skorzystać z „przedterminowego uwolnienia".

Wybrano 17 kandydatów, którzy mają być uwolnieni z więzień petersburskich.

O oryginalnym układzie dobrowolnym donoszą gazety rosyjskie. Oto w gub. besarabskiej pewien bogaty właściciel ziemski Uanko Kylczyk, uległ prośbie naczelnika ziemskiego Kolibaby i zobowiązał się dawać rocznie po 4 tys. rubli na utrzymanie gimnazjum żeńskiego w najbliższem mieście Komrat, jeśli ów naczelnik ziemski własnoręcznie skosi łąkę, obszaru 8 dziesięcin.

Układ stanął. Na daną łąkę sprowadzono kancelarję Kolibaby, który, w chwilach wolnych od zajęć służbowych, kosi trawy wytrwale.

Przez pomysłowego impresarja niemieckiego został niedawno zaangażowany na 3-letnią podróż z muzeum włościanin z gub. symbirskiej, Józef Mładych, 19-letni wielkolud.

Młodzieniec mierzy 3 arszyny i 7 werszków wysokości, przy dość normalnej budowie całego organizmu.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, w piątek — śśw. Ignacego Lojoli W., Heleny Wdc. M., jutro — św. Piotra Ap. w okowach.

= **Kronika kościelna.** Dnia 1-go sierpnia, t. j. w sobotę, jako w doroczną uroczystość św. Piotra w Okowach, w kościele śśw. Piotra i Pawła odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

= **Redaktor „Kurjera Litewskiego"** p. Wojciech Baranowski wyjechał na dni czeskie do Warszawy, skąd uda się na wypoczynek za granicę.

= **Mianowanie.** B. starszy referent kancelarji wileńskiego generał-gubernatora, Bieleckij, mianowany w r. 1907 na stanowisko wice-gubernatora samarskiego, obecnie został wezwany do Petersburga dla objęcia stanowiska wice-dyrektora departamentu policji.

= **Badanie syropów,** używanych do słodzenia wód gazowych i owocowych, zostało świeżo podjęte przez miejskie laboratorjum analityczne w miejscowych fabrykach wód mineralnych i w sklepikach produktów spożywczych.

Większość prób dotychczas zrobionych wykazała obecność sacharyny.

= **Ochrona lasów.** Wileński komitet ochrony lasów uznał za dewastacyjne wyręby lasów w dobrach następujących: w Równiatyczach, pow. lidzki, własność p. W. Jastrzembskiego, w Bychowczyszkach, pow. trocki, własność p. Malinowskiej i w m. Białaty, pow. wileński, wł. p. J. Kiełczewskiego.

Z decyzji komitetu, wyrąb lasu został wstrzymany w pierwszym majątku na lat 20, w drugim na 15 i w trzecim—na lat 25.

= **Teatr polski.** Dziś, w piątek, „W morskich kąpielach", farsa w 3 aktach. Jutro „Wesoła para" czyli „Naszyjnik brylantowy" operetka Zuhrera. W niedzielę, o godz. 2 i po przedstawienie ludowe „Obrona Częstochowy". Wieczorem ujrzymy po raz pierwszy operetkę „Za oceanem", cieszącą się zawsze i na wszystkich scenach olbrzymiem powodzeniem, prócz pięknych melodji, wesołych kupletów i tańców, sztuka ta posiada niezwykle dowcipne libretto. Operetkę reżyseruje p. Kuligowski; do premjery tej użyte będą nowe dekoracje, kostjumy i rekwizyta.

Próby muzyczne z „Czaru walca", głośnej operetki Straussa, która dana będzie po raz pierwszy we czwartek, dnia 6 sierpnia, na benefis p. Julji na Strycharskiego, odbywają się codziennie pod kierunkiem wielce utalentowanego nauczyciela śpiewu P. Ludwika Gierynga.

= **Zjazd bract prawosławnych.** Do czynności przygotowawczych zapowiedzianego na dzień 2 — 3 sierpnia zjazdu w Wilnie bractw prawosławnych został wybrany komitet organizacyjny pod przewodnictwem pomocnika kuratora wileńskiego okręgu naukowego, Władimirowa, który w tej chwili pracuje nad usystematyzowaniem całego materjału, mającego związek ze zjazdem.

Do komitetu zostały przesłane sprawozdania i referaty o środkach walki z katolicyzmem, o „potajemnych" szkołach polskich, o „uciisku" prawosławnych przez katolików, o podniesieniu dobrobytu ekonomicznego ludności prawosławnej, o utworzeniu stowarzyszeń kredytowych, sklepów spożywczych, kółek rolniczych i t. d. Oprócz tego jeszcze, w

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

19)

ELŻBIETA SHOVEN.

Białe niewolnice.

Dawniej handlowała z Rosją, ale, posprzeczawszy się ze swemi sąsiadami, turcy nie chcieli trzymać nadal u siebie rosjanek. Teraz są tam w modzie europejki, zwłaszcza zaś—blondynki.

— Skądże panowie bierzecie tyle kobiet? — pytał anglik.

— Najlepszym nabytkiem są paryżanki. Na służbie naszej znajduje się cały sztab starych kobiet. Zawierają one znajomości z dziewczętami, wyciągają je na rozmowy o ich zajęciach i liczbie godzin pracy, udają przyjaciołki ludzkości i opowiadają o znajomych z Ameryki, którzy płacą służącym trzy razy tyle, ile pobierają one. Jeśli dziewczyna da się na to złapać, to zazwyczaj bywa zaproszona na kolację do jakiejś restauracji, a gdy się tam znajdzie...—zacny pan Mar-Martiguae wykonał ręką ruch, mający oznaczać: „drzwi zamykają się za nią".

Po śniadaniu wszyscy trzej udali się do kantoru, położonego nalewo od loży odźwiernego. Umeblowanie kantoru stanowiły trzy zniszczone biurka, parę wyplatanych krzeseł, oraz etażerka na księgi i papiery. Tutaj zawarli tranzakcję, zgodziwszy się na pięćset ośmdziesiąt franków.

— Przyniosła nam straty olbrzymie — westchnął Korck, zgarniając pieniądze.—Musimy jednak być przygotowani na to, że się nam nie uda.

— Lepiej będzie, jeśli pan pojedziesz do Paryża naszym powozem — powiedział Martignae starszy.—Na takiej małej stacyjce, jak nasza, każdy podróżny zwraca na siebie uwagę.

— Jak pan uważasz — odparł Korck — w każdym bądź razie muszę zaraz wyjechać, by stanąć w Londynie najpóźniej jutro rano.

W kwadrans potem powóz był gotów, a godni siebie wspólnicy serdecznie ściskali się za ręce.

Po wyjeździe gościa, bracia powrócili do kantoru. Młodszy wydostał z kieszeni list i powiedział:

— Podczas, gdy byłeś w Paryżu, otrzymałem z Marsylji ten oto list. W przystani stoi turecki parostatek „Ildiz". Kapitan, jeden z naszych korespondentów z Konstantynopola, zapytuje, czy nie mamy dziewcząt blondynek, od piętnastego do ośmnastego roku życia. Odpowiem mu natychmiast, że mamy taką właśnie, jakiej mu trzeba, i że może ją zabrać natychmiast, o ile zgodzimy się co do ceny. Zażądam za nią tysiąc franków.

— Tak, to najniższa cena — potwierdził starszy, poczem obaj zabrali się do pisania.

Tymczasem Genowefa, czarnooka kobieta, pomogła Almie zdjąć z siebie kaftan bezpieczeństwa, który Korck nałożył na nią przed odjazdem, i dziewczę opadłszy zupełnie z sił, położyło się do łóżka. Przyniesiono jej jedzenie i picie. Alma, pragnąc zachować siły, zmusiła się do jednego i drugiego, zamiarem jej bowiem było bronić się do ostatka.

Okna były okratowane, jak w więzieniu, pokój—pusty i niemiły. Ordynarna umywalnia, dwa wyplatane krzesła, maleńki stolik i nędzne, żelazne łóżko, stanowiły całe umeblowanie.

Bez względu na niepokój i obawy, Alma wkrótce zasnęła i obudziła się zaledwie późnym wieczorem, gdy Genowefa weszła do pokoju, niosąc lampę, oraz filiżankę czekolady.

Alma siadła, wypiła czekoladę i spojrzała na pokojową. Zobaczyła ciemne, błyszczące oczy i dwie głębokie, surowe zmarszczki pomiędzy brwiami. Była to twarz bardzo szczupła i blada, mimo to wszakże nosiła ślady wielkiej, minionej piękności. Kiedy przyglądała się Almie, wyraz jej twarzy stawał się miękki, jakby litosny.

— Skąd pani przyjechała?—zapytała?

— Z Anglji. Ale jestem dunką.

— Jakże się pani tutaj dostała?

— Z początku przez oszustwo, a potem przez gwałt — odrzekła Alma i łzy potoczyły się po jej policzkach.—Co ze mną zrobią?

— Alboż pani nie wie? Sprzedadzą panią. Czy naprawdę nie wiedziała pani o tem? — Genowefa zaśmiała się głośno.

— Masz rodziców? — zapytała Alma. Jesteś zamężna? Masz dzieci?

— Nie!

— Nie jesteś więc w stanie zrozumieć, jak to okropnie—wychować się wśród kochającej, serdecznej rodziny, wiedzieć o złem ze słyszenia jedynie i nagle znaleźć się w tak strasznem położeniu...

Genowefa spoważniała, podeszła bliżej ku Almie i spojrzała na nią uważnie.

— Zdaje się, że dzięki pani zaczynam odczuwać współczucie—powiedziała,—chociaż myślałam, że oddawna już wygasły we mnie wszystkie lepsze uczucia.

Słowa te wzbudziły w sercu Almy słaby promyk nadziei. Chwyciła kobietę za rękę.

— Jeśli to prawda, że masz dla mnie współczucie, dopomóż mi—błagała Alma — dopomóż mi do ucieczki!

— Nie, moje dziecię, gdybyś nawet wypłakała całe morze łez, to i wtedy również nie mogłabym nic dla ciebie uczynić, ponieważ kantor znajduje się akurat wprost wprost loży odźwiernego, w biurze zaś siedzi zawsze jeden z braci Martignac z rewolwerem w ręku.

— Wielki Boże, miej mnie w Swej opiece!—wyszeptało dziewczę, składając ręce.

Genowefa roześmiała się powtórnie.

— A więc pani wierzy w Boga?—ze zdumieniem spytała.

— Tak, wierzę w miłosiernego Boga, który wspomaga niewinnych.

— Niełatwo to wierzyć — rzekła kobieta—kiedy się widzi, że silni i bogaci mogą robić na tym świecie wszystko, co chcą, a tymczasem ludzie ubodzy i bez znaczenia zawsze są uciskani i nigdy nie mogą się spodziewać sprawiedliwości. Nie, panienko, Pan Bóg jest tylko dla uprzywilejowanych, ale nie dla nas.

— Mylisz się — odparła Alma.—Syn Boży zeszedł na ziemię, by wspomagać biednych i pocieszać uciśnionych. Wszyscy apostołowie byli również prości rybacy, a pierwsi chrześcijanie żyli w ubóstwie. I teraz istnieją ludzie, którzy starają się ze wszystkich sił tak, jak nauczał Chrystus.

— Nie rozumiem tego — powiedziała Genowefa, potrząsając głową — nie czytałam nigdy żadnych książek i sądzę tylko z tego, co widziałam na własne oczy. Nienawidzę mężczyzn, nienawidzę tej religji, pod której opieką prześladują i poniżają kobiety.

— Co masz na myśli, mówiąc to?—zapytała Alma.

— Zaraz to pani wytłomaczę. Wygląda pani na tak dobrą, że mam ochotę wszystko pani opowiedzieć. Ja także miałam matkę. Utrzymywała ona w Nancy niedużą pralnię. Skończywszy piętnaście lat, zgodziła się na pokojową do domu pewnego lekarza, który potem razem z rodziną wyjechał do Paryża. Wzięli mię ze sobą, ponieważ byli ze mnie bardzo zadowoleni. Jakże byłam szczęśliwa, że mogę uczciwą pracą zarabiać na kawałek chleba. Kiedy służyłam u nich, poznałam się z pewnym młodym malarzem i zostałam jego narzeczoną. Trwało tak trzy lata, a on wciąż opowiadał, jak marzy o tem, żeby założyć własny dom. W tym czasie żona doktora umarła, ja zaś straciłam miejsce. Edmund postanowił, że musimy być razem, ale nie miał pieniędzy na ślub i wesele. Ale bez tego obejdziemy się — mówił — możesz przecież zaufać mojemu słowu. Zgodziłam się. Wynaleźliśmy pokój w dzielnicy zamieszkałej przez robotników. Dwa lata żyliśmy w najlepszej zgodzie, ale potem Edmund dostał się w złe towarzystwo, przestał pracować, całymi dniami przesiadywał w piwiarni. Kiedy wracał do domu, a ja usiłowałam rozbudzić w nim sumienie, bił mnie. Wreszcie dowiedziałam się, że mnie zdradza-

(D. C. N).

sprawie zjednoczenia działalności wszystkich bractw w kraju w celu wzajemnej pomocy materjalnej i duchowej, tudzież o urządzeniu kursów misjonarskich i otwarciu szkół i bibljotek dla bractw.

Na zjeździe między innemi, będą omawiane sprawy: ozdabiania świątyń prawosławnych i możliwie uroczystego urządzania wszelkich nabożeństw publicznych.

Przybędą delegaci nietylko od bractw Litwy i Białorusi, lecz i od duchowieństwa prawosławnego z Królestwa Polskiego i kraju Południowo-Zachodniego. Oczekiwanym jest także przyjazd w charakterze gości honorowych, 12 archirejów i biskupów, tudzież wice-prokuratora Synodu, Rogowicza.

Komitet zaprosił również na zjazd 27 posłów z prawicy w Dumie Państwowej, lecz dotąd nie wiadomo, kto mianowicie przyjedzie.

Zjazd będzie obradował w sali aktowej I gimnazjum.

= **Cholera.** Według ostatnich wiadomości urzędowych, w Dziśnie zachorowały 4 osoby, zmarła 1. We wsi Brediewie zachorowało 3, we wsi Mikołajewie—2 osoby.

Do powiatu dziśnieńskiego został wysłany pomocnik inspektora lekarskiego, dr. Hryniewicz.

= **Walka z cholerą.** Do walki z epidemją cholery zostali wezwani lekarze, felczerzy i sanitarjusze.

Szczegółowe o tem informacje można otrzymywać w wydziale medycznym wileńskiego zarządu gubernjalnego.

= **Komu dopomódz?** Polecamy ofiarności czytelników naszych Marję L., wdowę, mającą czworo uczących się dzieci, a pozbawioną zupełnie środków utrzymania. Ofiary przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego".

= **Echa wojny japońskiej.** W Wilnie ma być otwarty oddział Towarzystwa do wspierania rodzin żołnierzy, którzy zginęli podczas wojny z Japonją.

Przewodniczącym oddziału będzie gubernator Lubimow, a do składu jego wejdą: wice-gubernator Podjakonow, marszałek szlachty Krassowskij, prezydent miasta Węsławski i inni, oraz przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i prawosławnego.

= **Na kolei.** Z urzędowego sprawozdania o obrotach pieniężnych na kolejach rządowych dowiadujemy się, że dochód Północno-Zachodniej kolei żelaznej w ciągu dwóch ostatnich lat był następujący: w roku 1907 — 32,540,901 rb., w roku 1908 — 35,008,464 rubli, czyli wzrósł o rb. 2,547,563.

= **Teatr żydowski** rozpoczyna w cyrku swe przedstawienia z dniem 31 b. m. Trupa pod dyrekcją p. Guzika rozpocznie szereg występów dramatem Szlomy Asza „Bóg zemsty".

Repertuar obejmuje między innemi i sztukę „Rewizor" Gogola w przekładzie na żargon, która będzie po raz pierwszy zaprodukowana na scenie żydowskiej.

= **Menażerja.** Na placu Łukiskim już rozpoczęto budowę czasowego budynku pod menażerję, który zjedzie do Wilna dnia 8 sierpnia i zabawi cały miesiąc.

= **Pożar.** W tych dniach wszczął się pożar od uderzenia pioruna w zaścianku Zamkowszczyzna, gminy bystrzyckiej. Zgorzał doszczętnie dom drewniany włościanina Jana Tubasza; szkoda wynosi 300 rb.

= **Poparzenie.** Dnia 28 b. m. zamieszkała w domu pod № 11 przy ul. Św. Jerskiej, Tekla Misiewiczówna, lat 15, służąca, od wybuchu zapalonej lampy naftowej poparzyła sobie twarz i ręce. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło poszkodowanej skutecznej pomocy.

= **Ograbienie.** W nocy z 29 na 30 lipca w drodze z m. Dziewieniszki do Wilna na kupca Ela Koczmara napadł nieznany złoczyńca, który, zabrawszy od Koczmara 45 rubli, ulotnił się.

= **Otrucie.** 28 bm., znajdujące się w Szumskim szpitalu (pow. wileń.) włościanki Michalina Lachowicz 17 lat i Magdalena Pieszko 21 lat, po zjedzeniu kupionych trześni, poczuły się niedobrze. Nastąpiły wymioty i żołądkowe bóle. W Szumskim szpitalu, gdzie je natychmiast ulokowano, wymioty zwiększyły się i nastąpiły kurcze. Doktór skonstatował zatrucie się trześniami. M. Lachowicz wkrótce zmarła. M. Pieszko żyje, lecz stan jej zdrowia jest groźny.

= **Zamach samobójczy.** Dnia 28 b. m. zamieszkała w domu pod № 11 przy ulicy Żydowskiej, Chaja Cezorowa, lat 18, szwaczka, w celu samobójczym z niewiadomej przyczyny otruła się esencją octową. Wezwano Pogotowie ratunkowe udzieloną pomocą życie desperatce uratowało.

= **Przy pracy.** Dnia 29 b. m., w fabryce mebli giętych przy ulicy Suzdalskiej, robotnik Prak dostał się przez nieuwagę między pas i koło od maszyny, skutkiem czego porwany pędem znajdującej się w ruchu maszyny, uległ zmiażdżeniu gości biodrowych i goleniowych. Wezwane Pogotowie ratunkowe poranionego w stanie ciężkim odwiozło na kurację do szpitala św. Jakóba.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 14 wypadkach, w liczbie których 9 wyjazdów na miasto i 5 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Brystol): radca dw. Wiktor Burmejster, ob. Stanisław Dereswil, kolejowiec Demjan Poliszenko, kup. Samuel Kaulenson.

(Hotel Europejski): pułk. Onufry Swolken, ks. Nikodem Tarasewicz, ob. Władysław Geysztor, ks. Marcin Puzerewski, radca st. Leon Rewucki, ob. Otto Poklewski-Koziełło, ob. Antoni Chrząszczewski, ob. Ignacy Borowski, ob. Mieczysław Jałowiecki, ob. Helena Oskierczyna, żona dokt. Olga Czerkaska, kup. Karol Andre.

(Grand Hotel): pułkownik Włodzimierz Pietrowo, ob. Apolonja Krajewska.

(Hotel St. Georges): ob. Aleksander Lubański, prof. Artur Sterfejcher, ob. Józef Biszewski, prof. Ludwik Gorecki, radca st. Jan Przecki, ob. Henryk Konic, gen. lejt. Włodzimierz Iwanienko.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Nowy wice-gubernator miński, p. Miożakow-Kajutow rozpoczął urzędowanie i przyjmował w ubiegły wtorek przedstawiających się mu urzędników rządu gubernjalnego.

Żniwa. Wskutek długotrwałych chłodów i deszczów, zaledwie teraz w okolicy Mińska rozpoczynają się żniwa i to w miejscowościach więcej wystawionych na operację słońca. Urodzaje na ogół dobre i jeśli pogoda dopisze, zła wiosna i początek lata mogą zostać jeszcze doskonale wynagrodzonemi.

Nieźle zapowiada się owies i jarzyny. Owoce, których w okolicznych ogrodach przewidywano urodzaj bardzo doby, są znacznie gorsze niż przypuszczano.

Osłabienie energji. Zebrania wszelkich grup organizacji prawicowych przechodzą z coraz mniejszem ożywieniem i są odwiedzane z każdym dniem słabiej. Wielce do osłabienia wiary w energję „leaderów" ze strony szerokich mas, wciąganych do stowarzyszeń różnymi sposobami — przyczynił się nieudany rezultat walki przy wyborach do rady miejskiej. Przodownicy za wiele obiecywali, w zanadto barwnych kolorach przedstawiali swą siłę i w stosunku do tych obietnic, zanadto wielką zrobili... klapę. Taka rzecz fatalnie demoralizuje zwłaszcza tych ludzi, których cementuje z sobą nie żadna idea, ale jedynie wiara w siłę i przewagę danego kierunku. Gdy zaś brak sił został zdemaskowany — odpadają i wierni. Pozatem cała akcja „leaderów" polega stale na bezustannem szczuciu przeciwko polakom i wynajdywaniu niebywałych faktów, w które, nawiasem mówiąc, nikt nie wierzy. To również nie wpływa na ożywienie zebrania.

Polemika. Pomiędzy adwokatem przysięgłym Rosenbaumem a redakcją „Minskija Echa" na szpaltach tego pisma zawiązała się polemika wskutek artykuliku, potępiającego pana R. za wzięcie w obronę „złej" rzekomo sprawy Mińskiego Towarzystwa Kredytowego miejskiego. Z uwagi na doniosłość kwestji i rolę, jaką w naszem życiu ekonomicznem odgrywa wspomniane towarzystwo, postaramy się wkrótce dać bliższe szczegóły co do natury oszczerczych napaści ze strony pseudo-postępowego organu.

Rozczulająca przyjaźń. „Poleskaja Myśl" w korespondencji z Mińska daje rys zaiste wzruszającej przyjaźni, jaka zachodzi pomiędzy p. Pietropawłowskim, reporterem „Minsk. Słowa", a p. Sz., reporterem „postępowego" „Minsk. Echa". A przecież p. Sz. niedawno jeszcze protestował dość publicznie przeciwko posądzeniu go o tego rodzaju uczucia, niezgodne z „lewemi" jego zasadami.

DRUJA.

Zburzenie kościoła. Lubo już pisaliśmy na tem miejscu na temat powyższy, dziś wracamy do niego, przytaczając obszerną korespondencję w tej sprawie, podaną przez gazetę „Nowaja Ruś". Korespondencja ta wyczerpuje sprawę w zupełności i ilustruje panujące tu stosunki.

Oto co pisze „Nowaja Ruś":

„Parafjanie kościoła rzymsko-katolickiego w Drui (wil. gub.) w maju 1906 roku wnieśli podanie na imię Najwyższe o zwrócenie im niegdyś skasowanego kościoła i murów klasztoru Dominikańskiego, wzniesionego w roku 1697 i zamkniętego w roku 1832. Kościół ten w ciągu lat 75 stał, stopniowo ulegając zniszczeniu; nabożeństwo prawosławne w nim również nigdy nie było odprawiane.

„Na wiosnę r. b. przyszło zawiadomienie z departamentu wyznań obcych, że Rada ministrów, rozpatrzywszy prośbę parafjan drujskiego kościoła rzymsko-katolickiego, uznała ją za niewykonalną. Atoli parafjanie mogli widzieć w takiem uchyleniu przez Radę ministrów prośby, podanej na imię Najwyższe, bez odwołania się do tej woli Najwyższej, coś nieprawdopodobnego i w przypuszczeniu, że, być może, część parafjan oddzielnie zwracała się do Rady ministrów, ponownie przesłali swą prośbę tej samej treści.

„Na to przyszła odpowiedź w d. 28 maja r. b. za № 16423 z kancelarji do przyjmowania próśb, że prośba została przesłana do ministerjum spraw wewnętrznych, które w myśl postanowienia Rady ministrów, złoży do Dumy Państwowej dla rozpatrzenia ogólny wniosek o zwracaniu kościołów i ich majątku i że ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zależeć będzie od wskazań, jakie Duma Państwowa wyda.

„Głęboko zmartwieni tem niepowodzeniem, parafjanie odtąd mieli nadzieję jedynie na uchwałę Dumy. Ale i tę ostatnią nadzieję zniweczył duchowny prawosławny Januszewicz, niespodzianie w lipcu r. b. zabrawszy się do zburzenia murów Kościoła. Zjechał na miejsce isprawnik Ołenduljew, oficer kozacki Popow, przysłano 20 strażników w dodatku do 20 miejscowych i rozpoczęto śpieszną pracę burzenia; w ślad za tem poszły eksplozje, dniem i nocą.

„Ruch na ulicy był wstrzymany, mieszkańcom domów sąsiednich zalecano w czasie wybuchów nie opuszczać mieszkań. Krzyż został zrzucony.

„Parafjanie, zdumieni niepomiernie, wysłali trzy telegramy: jeden na Imię Najwyższe z prośbą o wstrzymanie burzenia świątyni, do czasu postanowienia Dumy w sprawie zwrócenia kościołów, jak to było zakomunikowane przez kancelarję, drugi do ministra Dworu i trzeci—do ministra spraw wewnętrznych—o powstrzymanie burzenia.

„Telegramy te zostały wysłane d. 23 lipca, kiedy jeszcze były zwożone rusztowania do kościoła; w kilka dni później komisarz policyjny oświadczył o depeszy gubernatora z powiadomieniem o odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych tej treści: „Wobec uchylenia przez Radę ministrów prośby o zwrot kościoła, żadnych dalszych rozporządzeń ze swej strony ministerjum wysłać nie może".

„A eksplozje trwały w dalszym ciągu: w czasie jednej z nich, koń przestraszony omal nie zabił przejeżdżającego ziemianina p. Guzo. To znowu przejeżdżał koło kościoła włościanin, wioząc chorą żonę do doktora: koń skoczył w bok i kobieta wypadła z wozu; włościanina pobito a potem, niewiadomo dlaczego, zaprowadzono do kancelarji policyjnej, skąd zresztą wnet go wypuszczono.

„Mniemając, że wszystko powyższe jest niedopuszczalne, mieszkańcy wysłali kilka depesz do gubernatora, prosząc o poskromienie tej zaciekłości; do ministra spraw wewnętrznych wysłano telegram z prośbą o obronę bezpieczeństwa publicznego.

„Żadnego skutku nie było. Postanowiono się zwrócić o pomoc do komisji archeologicznej i prosić ją o przyjęcie pod swoją opiekę tego wspaniałego zabytku architektury XVII stulecia. Komisja przesłała przez gubernatora polecenie do duchownego Januszewicza, aby wstrzymał pracę niszczenia. Ten jednak zaleciwszy możliwie szybkie dalsze prowadzenie robót, popędził do Wilna.

„Eksplozje stały się częstszemi i w ciągu jednej nocy doznali mieszkańcy aż trzy razy miłego obudzenia skutkiem wybuchów.

„A i obecnie, po powrocie z Wilna duchowny Januszewicz ze zdwojoną energją rozszarpuje kościół".

Tak rzecz całą przedstawia korespondent gazety „Nowaja Ruś". Z powyższego przedstawienia faktów widać, że zaszło tam jakieś nieporozumienie, które można było przecież wyjaśnić i wstrzymać się z tak forsownem burzeniem murów.

Pocóż ta bezcelowa gorliwość?

n.

— **Kowno.** Oddziałom Towarzystwa trzeźwości w Surwiliszkach i Saudynikach gubernator kowieński odmówił pozwolenia na otwarcie bibljotek-czytelni.

Ksiądz Paweł Korzon, który uprzednio zgodził się być prezesem Towarzystwa trzeźwości „Blaivybo" w Kownie, obecnie odmówił przyjęcia tego obowiązku z powodu słabego zdrowia.

— **Kretynga** (pow. telszewski). Roznosiciele gazet już się znaleźli i na prowincji. Obecnie w dni świąteczne chłopiec z czapką z napisem „gazety", sprzedaje takowe przed kościołem i na ulicy.

— **Pogiry** (pow. wiłkomierski). Skutkiem starania księdza Olsejki, założoną została centryfuga parowa do separowania mleka. Maszyna jest ostatnim wyrazem techniki w najlepszym gatunku. Zakład ten stał się obecnie pierwszym (?) nie tylko na Litwie, ale w całej Rosji.

— **Żagory** (pow. szawelski). Bank włościański kupił dwór Martyniszki generała Ilgina. W domu mieszkalnym urządzono szkołę ludową z oddziałem ogrodnictwa. Przy szkole jest urządzona na 7 dziesięcinach stacja doświadczalna rolnicza. Ziemia została rozdzieloną dla 19 rosjan staroobrzędowców z tejże gubernji kowieńskiej, którzy mieli chęć wynieść się do Syberji. Ziemia gorsza została oddaną po 125 rubli za dziesięcinę, a lepsza, orna, po 190 rubli. Bezziemnym litwinom w wydzieleniu tej ziemi odmówiono.

— **Święciany.** We wsi Cyrkliszkach, w dniu 23 lipca, u jednego z gospodarzy pozostało w domu dwoje dzieci, 13 i 11 lat. Dzieci te wynalazły w szufladzie schowany proch, nasypały na talerz i postawiły na żarzących się węglach.

Wybuch prochu ogromnie poranił oboje i był tak silny, że wyparte zostały okna z ramami. Dzieci leżą w szpitalu.

— **Podbirże** (pow. poniewieski). Na polach wsi Markuny zdarzyła się rzecz dotąd niesłychana, bo banda cyganów w nocy skosiła cały owies jednego z gospodarzy—dla swoich koni i pojechała dalej.

— **Taurogi** (pow. rosieński). Skutkiem starania księdza W. Kiemeszisa, został wystawiony nowy dom betonowy dla sklepu Towarzystwa spożywczego.

— **Djecezja żmudzka.** Zmiana księży: Ksiądz wikary Strazdas, przenosi się z Twer do Szwedos na toż stanowisko; ks. wikary Dajlidonis z Worń, do Szat na toż stanowisko. Nowowyświęceni księża: Siemionowicz do Rakiszek, Janaszas do Rodzwiliszek, Kociello do Dorbian, Gabris do Poniewieża, Asminowicz do Szwedos, Pauris do Pogir.

— **Żejmele** (pow. poniewieski). Wakuje tu miejsce lekarza, którego ludność miejscowa poszukuje przez litewskie gazety.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Rolnicy na wystawie w Częstochowie. Rada Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników rolnych, powzięła myśl urządzenia w Częstochowie podczas wystawy przemysłu i rolnictwa ogólnego zjazdu członków Towarzystwa. Ponieważ jednak, z powodów niezależnych od rady, zjazd ten odbyć się nie może, przeto uchwalono na ostatniem ogólnem zebraniu przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych, odbyć zbiorową wycieczkę członków Towarzystwa do Częstochowy, w celu zwiedzenia wystawy i osiągnięcia z niej zbiorowo możliwie największego pożytku zawodowego. Po porozumieniu się z komitetem wystawy, jako termin wycieczki ustanowiono dzień 29 sierpnia (n. st.).

Wycieczka wielkopolan do Częstochowy. Pod koniec b. m. zamierzona jest zbiorowa wycieczka wielkopolska na wystawę do Częstochowy.

Termin jej, projektowany na d. 24 b. m. (n. st.) zależny jest od porozumienia z komitetem wystawy, który ułożyłby program przyjęcia gości z Poznania i okolicy.

Odmowa. Grono osób, pracujących w rozmaitych organizacjach i instytucjach chrześcijańsko-społecznych wystąpiło przed kilku miesiącami z podaniem o zatwierdzenie T-wa „Demokracja Chrześcijańska". Władze zatwierdzenia swego odmówiły, motywując, że par. 1 przedstawionego statutu, określający cele związku zupełnie jest niejasny. Paragraf ten brzmiał jak następuje:

„Celem Demokracji Chrześcijańskiej jest dążenie do poprawienia kulturalnych i ekonomicznych warunków bytu ludności Królestwa Polskiego, zgodnie z duchem idei chrześcijańskiej".

Wobec odmowy władz, zostało obecnie złożone nowe podanie, w którem cel został określony, jak następuje:

„Cel Demokracji Chrześcijańskiej polega na tem, aby we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego szerzyć świadomość, że rozwój życia społecznego winien być w zgodzie z zasadniczemi dążeniami nauki Chrystusowej,—jak niemniej współdziałać urzeczywistnieniu tej idei w praktyce społecznej działalności".

Rzecz ciekawa, czy powyższe określenie celów organizacji zostanie uznane za dość zrozumiałe.

W sprawie wyższego wykształcenia. Po otwarciu w r. ub. uniwersytetu warszawskiego przywrócono zostało wydane jeszcze przed erą konstytucyjną rozporządzenie, aby do uniwersytetów i politechnik, znajdujących się w danym okręgu naukowym, przyjmowano tylko tych kandydatów, którzy ukończyli średnie zakłady naukowe w danym okręgu; uczyniono przecież wyjątek na wypadek wolnych miejsc, pozwalając wówczas przyjmować kandydatów i z innych okręgów.

Obecnie w warszawskich sferach biurokratycznych kursuje pogłoska, że minister oświaty ma zamiar wydać rozporządzenie, by uniwersytety w całem państwie nie przyjmowały studentów, którzy ukończyli zakłady naukowe średnie w okręgu warszawskim, nawet w tym wypadku, gdyby w owych uniwersytetach były miejsca wolne. Krok ten władze naukowe warszawskie objaśniają tem, że ministerjum oświaty posłada dano, iż wyższe zakłady naukowe tego ministerjum w okręgu warszawskim są w dalszym ciągu ignorowane przez społeczeństwo polskie.

W tym celu uniwersytety w państwie otrzymały polecenie, aby dostarczyły wiadomości o liczbie podań, złożonych o przyjęcie do uniwersytetów, od wychowańców gimnazjów okręgu warszawskiego.

Należy zaznaczyć, że podań takich do uniwersytetu warszawskiego od wychowańców zakładów naukowych w okręgu warszawskim wniesiono do tej pory zaledwie kilka.

Wybory do Rady Państwa. Gubernator piotrkowski podaje do ogólnej wiadomości, że zjazd gubernjalny właścicieli ziemskich w gub. piotrkowskiej, dla wyboru członków Rady Państwa z większej własności ziemskiej Królestwa Polskiego na nowe trzechlecie, wyznaczony został na dzień 25 września n. st. Ogólny zjazd wyborców odbędzie się w Warszawie d. 5 października.

Królestwo a jarmark w Niżnim. Na otwartym dn. 15 lipca jarmarku w Niż. Nowgorodzie przewysł Królestwa jest bardzo pomyślnie reprezentowany. Zwykle produkcja polskich fabryk i zakładów przemysłowych rozchodzi się w ciągu 5—6 tygodni jarmarku na sumę kilkunastu miljonów rubli.

Rynek Królestwa wysyła przeważnie galanterję, tkaniny, naczynia emaljowane, meble wiedeńskie, łóżka żelazne, wyroby platerowane, dywany, firanki, gotowe ubrania, ceraty, zegary, obuwie, wyroby garbarskie, ramy, porcelanę i t. p. przedmioty handlu.

Aby dać pojęcie o ważności jarmarku, dość przytoczyć, iż w roku ubiegłym według organu urzędowego komitetu jarmarcznego, sprzedano towarów za sumę 24,280,000 rb. Niektórych towarów dostarcza Królestwo w poważnej ilości, a niektóre (np. meble gięte, wyroby platerowane i t. p.) są pochodzenia wyłącznie polskiego. W rzeczywistości sumy obrotowe na jarmaku od podanych przez komitet są znacznie większe, gdyż w ostatnich latach operuje podczas jarmarku dużo komiwojażerów, przyjmujących zamówienia na towary, które wprost z fabryk i składów wysyłają klijentom.

Przewidywania osób kompetentnych odnośnie do tegorocznego jarmarku, odznaczają się pesymizmem.

Ze względu na zastój w przemyśle i handlu, w okresie przedjarmarcznym, wywołaną tem samem nadprodukcję i nadmierne zapasy gotowych towarów, przyjazd sprzedawców jest znacznie większy, aniżeli lat poprzednich prawie w każdej gałęzi, co wytwarza konkurencję i sztuczną obniżkę cen.

Koniec lokautu. Kilkutygodniowy lokaut właścicieli łódzkich zakładów stolarskich skończył się zupełnem zwycięstwem czeladników. Właściciele zakładów stolarskich chcieli zaprowadzić płacę od sztuki, oraz przedłużyć dzień roboczy, na co czeladnicy nie zgodzili się. Obecnie, po sześciu tygodniach, właściciele zakładów stolarskich cofnęli swe żądania i czeladnicy przystąpili do pracy na dawnych warunkach.

Za udział w zebraniu. Uczestnicy zebrania w mieszkaniu ks. Czesława Światopełk-Mirskiego w Warszawie, przerwanego wtargnięciem władz policyjnych—o czem donosiliśmy w swoim czasie—skazani zostali z rozkazu gen.-gubernatora na grzywny po 25 rb. każdy. Gospodarz mieszkania skazany został na 50 rb. grzywien.

Kolej Herby—Kielce. Roboty ziemne na całej linji są w pełnym biegu; dowożony jest też kamień na budowle projektowane. Pomimo to jednak, jak przewiduje „Kurj. Zagł.", otwarcie nowej arterji komunikacyjnej, wyznaczone na lipiec 1910 r., opóźni się o kilka miesięcy.

GALICJA.

Siczyński w Stanisławowie. Mirosława Siczyńskiego pomieszczono w stanisławowskiem więzieniu w celi parterowej, wspólnie z 8 innymi więźniami. Zaraz pierwszego dnia zaprowadzono go do kąpieli, a następnie jeden z więźniów ostrzygł mu włosy. Potem nastąpiły oględziny lekarskie. Lekarz dr. Kopaczyński uznał Siczyńskiego zupełnie zdrowym. W rozmowie z lekarzem oświadczył Siczyński, że jest zadowolony z więziennego wiktu. Ściągnięto także z niego protokół co do jego studjów, kazano mu dać próbę pisma i pouczono go o regulaminie więziennym. Siczyński wyraził życzenie nauczenia się stolarstwa, na co mu pozwolono. Pozwolono mu także czytać książki historyczne.

W więzieniu stanisławowskiem odwiedziła już Siczyńskiego jego rodzina i przyjaciel jego, znany z awantur uniwersyteckich, student Cegliński. Matka Siczyńskiego przeniosła się na stałe do Stanisławowa, gdzie mieszka w pobliżu gmachu więziennego i czyni starania, aby jej pozwolono dezynfekować salę, w której go pomieszczono.

Odezwa Polskiej Ligi narodowej. Wobec olbrzymiego napływu do Galicji młodzieży z Królestwa, Liga narodowa we Lwowie wystosowała odezwę, gdzie wskazano, że młodzież ta — skutkiem nędzy — w dużej części się marnuje. Liga więc wzywa ogół do zbierania funduszu na popieranie ubogiej młodzieży polskiej z Królestwa, przyczem zwraca uwagę, że z ofiarami należy się spieszyć, bo zbliża się początek roku szkolnego. Datki w gotówce przyjmuje Bank Zaliczkowy we Lwowie (Hetmańska № 10) na książeczkę № 7747 pod hasłem „Pomoc młodzieży z Królestwa".

Na obczyźnie.

Polscy górnicy we Francji. Z Oświęcimia odjechało do Francji 112 górników, którzy za pośreddictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, zgodzeni zostali na nader korzystnych warunkach do kopalni żelaza w Tucquegnieux. Wraz z górnikami, pochodzącymi przeważnie z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowieckiego, pojechało trzech polskich sztygarów, kilka żon górników, mających pełnić obowiązki gospodyń, oraz delegowany przez P. T. E. przewodnik. Jeśli ta pierwsza we Francji próba z polskimi górnikami się powiedzie, zarząd kopalni w Tucquegnieux ma zamiar sprowadzić w niedalekiej przyszłości jeszcze 500 polskich górników wraz z rodzinami, a w takim razie założy dla nich osobną osadę z polskim kościołem, polską szkołą i bibljoteką.

Wytworzenie większego popytu dla polskich górników we Francji, przyczyniłoby się do zmniejszenia ruchu emigracyjnego do Pensylwanji, oraz mogłoby położyć tamę wychodźtwu, jakie odbywa się obecnie z Zagłębia Dąbrowieckiego.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 29 i 30 lipca (11 i 12 sierpnia).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

SPRAWA KRETEŃSKA.

Konstantynopol. Odpowiedź Grecji sprawiła tu pomyślne wrażenie; podobało się zwłaszcza oświadczenie Grecji, że nie domaga się przyłączenia wyspy.

Odpowiedź ta omawiana będzie jutro w radzie ministrów.

Konstantynopol. Dziś w ambasadach rosyjskiej i francuskiej odbyły się przyjęcia dygnitarzy tureckich. W ambasadzie rosyjskiej przyjmowano ministrów finansów i spraw wewnętrznych. Oświadczyli obaj korespondentowi agencji, że Turcja w żadnym razie nie ma zamiaru prowadzenia wojny.

Konstantynopol. Rada ministrów uznała naogół odpowiedź Grecji za zadawalniającą; niektóre jej szczegóły wymagają jednak wyjaśnienia. Na razie nie zachodzi potrzeba środków represyjnych.

STARCIE POGRANICZNE.

Salonika. Wobec napaści albańczyków na serbów w pobliżu Mrdar, na granicy serbsko-tureckiej, (przyczem zabito 6 strażników serbskich i kilku raniono), wyjechał na granicę naczelnik sztabu 3 korpusu i dowódca dywizji mitrowickiej, Dżewad-pasza.

ZJAZDY ORGANIZACJI POLITYCZNYCH.

Salonika. W sierpniu odbędą się zjazdy różnych narodowych organizacji politycznych w Macedonji.

ZAŁATWIENIE ZATARGU.

Londyn. Ag. Reutera telegrafuje z Pekinu, że w odpowiedzi na zawiadomienie Chin, wyrażające zgodę na przebudowę kolei Andun-Mukden, Japonja wyraziła życzenie, by rozpoczęte zostały w Mukdenie ponowne pertraktacje w sprawie innych kwestji spornych.

W Pekinie sytuacja obecna uważana jest za bardziej pomyślną.

STREJK W SZWECJI.

Sztokholm. Gazety wieczorne wyszły w zmniejszonym formacie. Oficjaliści miejskiego tramwaju postanowili dalej strejkować. Zarząd tramwajów ma zamiar przy pomocy wyższych urzędników wznowić ruch w głównych punktach miasta. W Norrkepingu oficjaliści tramwaju postanowili nie wstrzymywać ruchu. Wczoraj wieczorem dwie duże fabryki wyrobów trykotowych rozpoczęły roboty.

Około 400 robotników bokstomskiej fabryki żelaza powróciło do pracy.

Sztokholm. Ruch pociągów osobowych i pocztowych odbywa się prawie bez przerwy. Poczta, telegraf, telefony, kanalizacje i przedsiębiorstwa oświetlające funkcjonują normalnie. Giełda jest zamknięta; braku żywności niema. W całym kraju panuje wzorowy spokój; porządku nigdzie nie zakłócono.

Sztokholm. Znaczna część pism porannych wyszła w formie zmniejszonej. Klub dzienników zebrał się na naradę, z powodu strejku drukarzy.

W Malmö oficjaliści tramwajowi pracy nie przerywali; dowóz artykułów żywności ze wsi przerwie nie uległ nigdzie. W portach daje się zauważyć zmniejszony ruch; parowce kursują z nieznacznem opóźnieniem.

SPRAWY PERSKIE.

Londyn. Do „Times'a" telegrafują z Teheranu, że w końcu tygodnia wyruszy do Azerbejdżanu oddział, złożony z 2 pułków piechoty i 500 jeźdźców. Rząd spodziewa się, że wojska te zdołają przywrócić tam porządek, w myśl żądań Rosji.

Rząd wysłał emisarjusza do Reszt, gdzie zatrzymano w podróży Zillisułtana, żądając od niego wypłacenia 100,000 funtów sterlingów kontrybucji na rzecz rządu. Zilli-sułtan wypłacenia odmawia, zapytując zarazem, czy postępowanie rządu jest w danym razie konstytucyjnem.

WYWCZASY MONARSZE.

Londyn. Król Edward wyjechał do Marienbadu.

WYJAŚNIENIA.

Wiedeń. Z powodu oczekiwanego przybycia do Marienbadu króla Edwarda, „Fremdenblatt" pisze, że ustalone już zostało, iż przyczyną zaniechania wizyty króla w Ischlu nie jest wcale żadne nieporozumienie między nim, a cesarzem Franciszkiem Józefem, ponieważ przyjazne stosunki obu monarchów oparte są zawsze na uczuciach sympatji wzajemnej i wysokiego szacunku. Stosunki te nie uległy żadnej zmianie z powodu zachowania się Anglji w sprawie aneksji. Okres nieporozumień już minął i obecnie między obu państwami niema żadnych zasadniczych kwestji spornych w sferze polityki na Wschodzie europejskim.

PRZYJAZD CHEDYWA.

Genewa. Przyjechał tu chedyw egipski.

KATASTROFA W KANALE.

Kiel. W kanale ces. Wilhelma zatonął parowiec belgijski, wobec czego na kilka dni zawieszono tam żeglugę.

DYMISJA MINISTRA.

Berlin. Minister wojny Einem mianowany został p. o. dowódcy 7-go korpusu armji, z uwolnieniem na własną prośbę od obowiązków ministra.

GRABIEŻ W BANKU.

Fiume. O godz. 10 zrana, dn. 29 lipca, do lokalu miejscowego banku kredytowego wtargnęło 3 nieznanych ludzi, którzy zastrzelili kasjera, porwali z kasy walory, zabrali jednemu z oficjalistów 3100 kron i zbiegli, strzelając do ścigających. Jednego z bandytów ujęto i odebrano mu porwane pieniądze. Oświadczył, że nazywa się Salomon Ksinowskij i jest elektrotechnikiem z Odesy.

WYROK.

Petersburg. Okręgowy sąd wojenny wydał wyrok w sprawie bandy rabusiów, operującej w Polustrowie i na Ochcie.

Sześciu z nich skazano na powieszenie; sąd postanowił zarazem wstawić się o złagodzenie wyroku.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 24 osob, zmarło 11; pozostaje chorych 415.

WYBUCH W FABRYCE.

Moskwa. We wsi „Bolszyja Mytiszczi", w otwartej niedawno fabryce jedwabiu sztucznego, podczas rewizji sanitarnej nastąpił wybuch, przyczem zabici zostali lekarz ziemski Lebiediew i starszy mechanik fabryczny Zaft. Ranieni są ciężko dyrektor fabryki Jankielewicz i 2 robotnicy.

Pożar, spowodowany wybuchem, ugaszono po upływie dwóch godzin

KATASTROFA NA MORZU.

Władywostok. W zatoce „Zołotoj

Rog" nastąpił wybuch w łodzi podwodnej „Kazatka", przyczem uszkodzony został pokład; z ludzi nikt nie zginął.

ZAMACH.

Kursk. We wsi „Lipowskoje", pow. szczygrowskiego, raniono przez okno czterema strzałami pomocnika komisarza Izwiekowa i djakona Sołodurina; Izwiekow zmarł nazajutrz.

POŻAR.

Dubawka (gub. saratowska). Spaliła się fabryka waty Dżdżenkowa.

Tajemnice Arabji.

Przed kilku dniami powrócił do Wiednia z całorocznej podróży po Arabji północnej i środkowej X. dr. Mussil. Uważano go już za straconego, gdy przed trzema miesiącami wpadł w niewolę plemienia Beduinów i nie dał o sobie znaku życia. Szczęśliwie jednak i niespodziewanie przybył dnia 21 czerwca z karawaną do Damaszku. Głośny ten badacz i podróżnik, jeden z najlepszych znawców tajemniczego Wschodu, przywiózł z ostatniej podróży ogromną ilość informacji, które otworzą dla świata naukowego nieznaną dotąd krainę Arabji centralnej.

X. prof. Mussil wyjechał z Damaszku w podróż po Arabji 23 września 1908 r. W stroju beduina, jako towarzysz i gość „króla pustyni", Nuri eben Szalan, przejechał po kilkakroć olbrzymią przestrzeń półwyspu, między 35 a 30 stopniem szerokości geograficznej. Od Damaszku do Eufratu na wschód i do zatoki perskiej zbadał nieznane dotąd oazy beduinów, zameczki pustynne, plemiona arabskie i ich kulturę; skreślił pierwszą mapę zbadanego obszaru, większego niż monarchja austro-węgierska.

Oczywiście, podróż nie mogła się odbywać „na własną rękę". Arabia wewnętrzna zamieszkana jest poprzez ludy pasterskie, dzikie, koczownicze, politycznie niezawisłe. Glejt żaden niema znaczenia u naczelników plemion beduińskich. Prof. Mussil postarał się przeto i przyjęcie do orszaku „króla północnej Arabji", Nuriego, najpotężniejszego z owych naczelników. Nuri eben Szalan jest wrogiem turków i europejczyków, tyranem srogim, mordercą dwu własnych braci; tylko dzięki długim staraniom poselstwa w Damaszku, udało się podróżnikowi otrzymać pozwolenie towarzyszenia karawanie Nuriego razem z podoficerem austrjackim Thomasbergerem. Prof. Mussil nazywał się jako beduin „Musa eben Namsa".

Karawana, oddana do dyspozycji prof. Mussila, składała się z 19 wielbłądów, prawdziwych „okrętów pustynnych". Oprócz wspomnianego wachmistrza, towarzyszyło badaczowi dwu arabskich służących, jeden niewolnik Nuriego i pasterz wielbłądów. Z nimi oddalał się prof. Mussil na kilkotygodniowe wycieczki w głąb pustyni, poczem dla zaprowiantowania powracał do głównej osady Nuriego, poruszającej się również ciągle naprzód na sposób koczowniczy. Bezpieczeństwo osobiste wobec naczelników klanów beduińskich, poręczało t. zw. prawo zemsty krwawej i list żelazny Nuriego. Prof. Prof. Mussil należał bowiem do domowników księcia.

Dr. Mussil doszedł najdalej na północ do Resafau (37 stopni szer. geo graf.), a na południe do Hajel (zatoka perska). Zaledwie dziesiąta część tego ogromnego obszaru była dotąd zbadana; prof. Mussil dotarł więc po raz pierwszy w kraje, nietknięte jeszcze stopą europejczyka. Kraje owe mają za sobą 5,000 lat trwającą kulturę. Są to dziedziny między Jerozolimą a Babilonem, o których wspominają pierwsze kartki Starego Zakonu. Stamtąd wywędrował około 3,000 lat przed narodzeniem Chrystusa słynny Hamurrabi do Babilonu. Stamtąd również przyszedł do Mesopotamji, a następnie do Palestyny, patrjarcha Abraham. Luźne plemiona emigrowały z Arabji na Wschód i już w najdawniejszych czasach zbudowały słynną wieżę Babel, której kolosalne ruiny do dnia dzisiejszego się znajdują.

Przez Arabję północną i środkową prowadziły w starożytności drogi handlowe z Fenicji i Egiptu do Babilonu, a w średniowieczu do Indji. Prof. Mussil znalazł wiele z tych czasów pomników i dowodów bardzo odległej kultury ludów arabskich, zbadał ruiny i ornamenty, sfotografował budowle, spisał zwyczaje i djalekty i przywiózł formalne muzeum arabskie do Europy. Między innymi odkrył on oprócz zameczku Amrah, jeszcze jeden zameczek pustynny, z cennymi pomnikami kultury orjentalnej.

Bezpieczeństwo osobiste w Arabji beduińskiej nie różni się wiele od stosunków, jakie panowały w czasie Mahometa, a nawet jeszcze wcześniej. Kilkanaście razy dostał się prof. Mussil — mimo opieki potężnego Nuri'ego — do niewoli; obrabowali go kilkakrotnie naczelnicy klanów beduińskich, gdy im się nie mógł okupić. Prawo silniejszego panuje tam niepodzielnie. W głębi pustyni czuje się każdy naczelnik niepodzielnym władcą. Niektóre marsze prof. Mussila wynosiły po 400 kilometrów, nim dotarł do jakiej wsi beduińskiej. Dokładny opis tych interesujących badań wydrukować ma uczony podróżnik za dwa lata, po uporządkowaniu olbrzymiego materjału, zebranego w podróży.

Zasłyszany w baśni „Tysiąca i jednej nocy"—znany tylko z niedokładnych opisów geograficznych, świat arabski ukaże się w nowem opracowaniu naukowem. Wywoła też niewątpliwie żywe zainteresowanie. Tam bowiem w pustyniach Kedemu, o których wspomina biblja, żyły ludy już w czasach przedmojżeszowych, tam później powstał islam, tam dzisiaj znajduje się środek religijny kilkuset miljonów muzułmanów. Świat to pełen tajemniczego uroku, a wpływ jego na umysłowość i fantazję mieszkańców odbił się potężnie w dziełach poetów, filozofów i twórców religji Wschodu.

ROZMAITOŚCI.

Wrażenia z przejażdżki aeroplanem. Pewien francuz, który odbył przejażdżkę na aeroplanie dwupłaszczyznowym, opisuje w sposób następujący wrażenie, jakie wywarła na nim ta podróż napowietrzna. „Wznieśliśmy się—opowiada on—z taką szybkością, jak gdyby wystrzelono nas z działa. Jakkolwiek byłem przygotowany na taką szybkość, to jednak obudziła ona we mnie podziw, a nawet obawę, iż coś stało się z przyrządem. Zanim zdołałem to nieprzyjemne uczucie opanować, myśli moje przybrały spokojniejszą formę. Usłyszałem za sobą szmer. Był to odgłos spadających na ziemię drewnianych sanek, po przebyciu kilkudziesięciu metrów szyn. Wznieśliśmy się w powietrze, w którem poczęliśmy szybować z wielką szybkością, sądząc po tem, jak ziemia usuwała się z pod naszych stóp. W kilka chwil potem, wrażenie to ustąpiło i poczęliśmy posuwać się naprzód, nie odczuwając żadnych wstrząśnień, a tylko pewnego rodzaju kołysanie.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Berlin, (w markach za 1,000 kilo)

Pszenica, słaby	
termin bliższy	218¼
„ dalszy	211¾
Żyto, słaby	
termin bliższy	175¼
„ dalszy	172¼
Owies słaby	
termin bliższy	161¾
„ dalszy	160½
Jęczmień ros.-dunajski	138—143
Libawa, słaby.	
Żyto rosyjskie	96—97
Owies biały, zwyczajny	71
Owies czarny	112
Siemię lniane 87½ proc.	72

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.
Z dnia 30 lipca.

Ciśnienie barometryczne w mm.	740,0
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	16,8
b) maximum	20,1
c) minimum	13,7
Chmurność wedł. 10 st. syst.	9
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	10,1
b) stosunkowa	70%
c) wedł. hygrom.	42%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	W 5,5
b) o 1-ej w poł.	NW 7,1
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	0

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień jasny.

Redaktor i wydawca
WOJCIECH BARANOWSKI.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

budowy maszyn

GUSTAW LIST

w Moskwie.

AUTOMOBILE

zjednoczonych fabryk automobilowych

„BENZ" i „HAGGENAU"

najlepsze na całym świecie

Powozowe,
Ciężarowe,
Omnibusy,
Furgony.

Firma otrzymała na wyścigach międzynarodowych pierwsze nagrody.

Kosztorysy i rysunki wysyła

DOM HANDLOWY

E. A. BASEWICZ,

Wilno,

Skrzynka pocztowa 87

Telefon 307.

4—4—904a

Królowa wirówek do mleka

„MÉLOTTE"

uznana za granicą za najlepszą i u nas przez szereg obywateli ziemskich oceniona nader pochlebnie:
1. Pozostawia w mleku chudem tylko 0.05—0.08% tłuszczu.
2. Odznacza się chodem o 40% lżejszym, niż inne syst.
3. Posiada bęben samobalansujący się, a więc niepodlegający częstym uszkodzeniom.
4. Nie wymaga fachowej obsługi.
5. Pracuje długo bez przerw i napraw.
6. Zużywa nader mało oliwy. 9—5—879a

Wyłączny przedstawiciel
TOWARZYSTWO AKCYJNE
Tadeusz Kowalski i A. Trylski,
Warszawa, Miodowa 4.
Oddział w Wilnie: prospekt Św. Jerzego № 32.

Korzystajcie z okazji!

Z powodu remontu naznaczona została
WYPRZEDAŻ
wszystkich towarów z ustępstwem 25 — 30%

Skład zaopatrzony jest w bogaty wybór wszelkich towarów optycznych i elektrycznych.
OLBRZYMI WYBÓR 863a
APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH i PRZYBORÓW
Istnieje od 1840 roku **Optyk Rubin** WILNO, Dominikańska 17.

ZAKŁADY NAUKOWE
R. Kowalskiego
w Warszawie.

I. **6-cio klasowe progimnazjum męskie ze wszystkiemi prawami** progimnazjów rządowych dla nauczycieli i uczni wszystkich klas, a mianowicie uczniowie, w razie przejścia do gimnazjum rządowego lub wstąpienia do zakładu specjalnego, zwolnieni są od egzaminu i, powtóre, korzystają z ulg wojskowych. Progimnazjum kieruje się temiż samemi programami i przepisami, co i gimnazja rządowe. Spodziewane są też siódma i ósma klasa.
Świętokrzyska ul. № 27.

II. **8-mio klasowe kursa przygotowawcze do egzaminu** na maturę, jako też na świadectwo z którejkolwiek klasy gimnazjalnej. Z kursów korzystać mogą również wszyscy, którzy chcą się przygotować na świadectwo wojskowe, dające ulgi I-go i II-go stopnia, ucznia aptekarskiego, rangi urzędniczej i różne świadectwa nauczycielskie. 3—1—950a

W 7-klas. Zakładzie Naukowym
HALINY GEPNERÓWNY
Warszawa, ul. Moniuszki 8
lekcje rozpoczną się 4 września n. st. Zapis uczenic od 20 sierpnia n. st. 7 kl. otwarta. 4—2—917a

W VII-klas. zakładzie naukowym
Jadwigi Sikorskiej
Marszałkowska 153, róg Królewskiej, w Warszawie
egzaminy wstępne dnia 18 (31) sierpnia o godz. 9 rano, warunkowe 19 (1 września). Rozpoczęcie roku szkolnego dnia 20 sierpnia (2 września). 4—2—952a

Zakład naukowy 7-io klasowy z klasą wstępną i pensjonatem
NATALJI PORAZIŃSKIEJ
w Warszawie, plac Św. Aleksandra 18.
Od 23 sierpnia zapis uczennic do wszystkich 7-iu klas za przystępną opłatą. Lekcje 6-go września n. st. 3 1—953a

ZAWIADOMIENIE.
Wileńska 8-io klasowa Szkoła Komercyjna.
Przyjmowanie próśb od nowowstępujących odbywać się będzie od **1 sierpnia** w lokalu szkoły o godz. 11 do 2-ej po poł. codziennie, z wyjątkiem świąt. Egzaminy wstępne rozpoczną się 17 sierpnia o godzinie 9-ej zrana. Rozkład egzaminów wywieszony w szkole. 3—2—946a

TOWARZYSTWO
Wyższych Kursów Handlowych
w Warszawie, ul. Smolna 9, telefon 10-15.
Zapisy na rok szkolny 1909/10 przyjmuje kancelarja W. K H., codziennie od godziny 11 do 1 po południu.
Egzaminy powakacyjne rozpoczną się 1 września, prelekcje zaś 15 września 1909 roku.
Na kurs 1 specjalny przyjmowani są słuchacze na podstawie ukończenia szkoły średniej filologicznej, handlowej lub realnej, oraz na mocy egzaminu w tym zakresie.
Kandydaci nie posiadający świadectw szkoły średniej, przygotowani w zakresie 6 klas realnych lub handlowych, albo też 7 filologicznych, mogą być przyjmowani na Kurs wstępny, na zasadzie świadectw szkolnych, lub odpowiedniego egzaminu.
Czesne wynosi: na kursie przygotowawczym 120 r. rocznie, na kursach specjalnych po 150 rubli, płatne z góry, w dwuch ratach półrocznych. 15—9—599a

Pensjonat dla panienek dorastających
otwieramy z dniem 1 września r. b.
Chcemy dać możność panienkom wychowanym na wsi lub w szkołach rosyjskich i pruskich uzupełnienia edukacji, a przedewszystkiem zapoznania się z literaturą i historją ojczystą.
Rodowita angielka i francuzka są w pensjonacie, a na planie naukowym są kursa literatury polskiej, powszechnej, historji polskiej, powszechnej, sztuki, również hygieny.
Na żądanie lekcje śpiewu, malarstwa, muzyki, konnej jazdy u najlepszych profesorów.
Bliższych informacji udzielają każdej chwili przełożone
Helena Warmińska — Helena Słonińska.
dypl. nauczycielka. 5—2—931a
KRAKÓW, — BATOREGO 22.

SZKOŁA TECHNICZNA
Wł. Piotrowskiego
z wydziałami: mechanicznym, chemicznym i budowlanym, kursami młynarstwa i oddziałem przygotowawczym.
Egzaminy wstępne do klas przygotowawczych 6 września, początek lekcyj 11 września. Egzaminy do klas specjalnych 13 września, początek lekcyj 18 września.
Warszawa, Marszałkowska 65, Piękna 38.
Telefon 11—87. 4—3—886a
Szkoła została w r. b. nagrodzona wielk. Medal. Srebrn. przez Minist. Przemysłu i Handlu.

PRZYJMOWANIE PRÓŚB
do Wileńskiej męskiej Szkoły Handlowej
odbywa się codziennie.
Egzaminy wstępne i poprawki rozpoczną się 18 sierpnia, n. st.
Adres: Ostrobramska ul. (za mostem żelaznym) № 26.
3—1—943a

SZKOŁA REALNA
VII-o klasowa W. Wróblewskiego
(Złota 58) w Warszawie.
Egzamina powakacyjne, tak dla nowowstępujących, jak również dla warunkowo promowanych, rozpoczną się 30 sierpnia; kurs nauk 4 września. Zapisywać się można codziennie w kancelarji szkoły od 10-ej do 12-ej. 4—3—887a

VII-klasowy Zakład naukowy żeński
Marji MATUSZEWSKIEJ
z klasą wstępną i pensjonatem,
w Warszawie, Leszno № 28.
Zapis uczenic od 15 sierpnia n. st. Egzaminy dla nowowstępujących 1, 2 i 3 września n. st. Początek roku szkolnego 4 września. Przyjmują się pensjonarki na przystępnych warunkach. 3—1—928a

VII-kl. Zakład naukowy żeński
MARJI LANGE
z pensjonatem i klasą wstępną
(Warszawa — Miodowa № 1).
Zapis uczenic na rok szkolny od d. 24 sierpnia 1909 r. Egzaminy nowo-wstępujących uczenic 3 i 4 września n. st., początek lekcji 6-go września. 3—1—916a

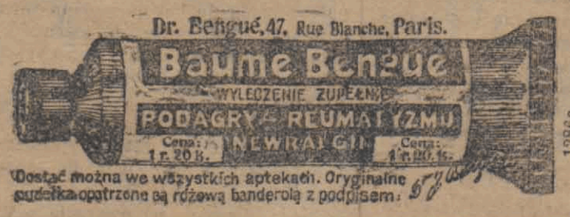

W 7-klas. Zakładzie Naukowym Żeńskim z klasą przygotowawczą i pensjonatem
Zofji Zapałkiewicz
Miodowa № 4 lub Podwal № 3
Zapisy od 26 sierpnia n. st. Egzaminy 1-go i 2-go września. Lekcje 3 września. Pensjonat z opłatą szkolną rb. 250 rocznie. 4—1—957a

7-klasowy Zakład Wychowawczy
ANIELI HOENE-PRZESMYCKIEJ
Egzaminy wstępne 1, 2, 3 września, początek roku szkolnego 4 września n. st. Obok programu ogólnie kształcącego zwraca się szczególną uwagę na dokładną znajomość teoretyczną i praktyczną języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego. Przyjmuje się pensjonarki, półpensjonarki i przychodnie. Zapis uczennic od 26 sierpnia.
Warszawa, ul. Mazowiecka 4.
8—5—900a

W VII kl. zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną
ANNY JASIEŃSKIEJ
Warszawa, ul. Hr. Berga 8.
Zapis uczenic rozpoczyna się 20 sierpnia. Kurs nauk 4 września n. st. Egzaminy wstępne 2-go i 3-go września n. st. 3—1—929a

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1909 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:
4 36 w nocy pospiesz. 1, 2 kl.
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga)
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (do Rzeżycy).
6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
6 42 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
7 02 wiecz. pośp. 1, 2, kl.
10 05 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga).
12 50 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w niedziele i czwartki).

Do Warszawy:
9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 55 poł. pośp. 1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 10 w nocy pośp. 1, 2 kl. (od 1 maja do 16 września)

Do Wierzbołowa:
6 51 rano kurjerski 1 kl. syp. (w niedziele i czwartki)
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
12 17 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
2 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl
11 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl. (do Kowna).
1 46 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Do Mińska:
10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 23 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 34 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:
12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 55 wiecz. pośpiesz, 1, 2, 3 kl.
5 30 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Równego:
12 10 poł. pośpieszn. 1, 2, kl.
2 30 poł. pocztowy 1, 2, kl.
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, kl.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:
6 41 rano kurjerski 1 kl., syp. (niedziele i czwartki).
8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
11 22 rano pośpiesz. 1, 2, kl.
11 55 poł. pośpiesz. 1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Rzeżycy).
7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
1 28 nocy kurjerski 1, 2 kl.

Z Warszawy:
9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
6 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
4 05 w nocy posp. 1, 2 kl. (od 15 maja do 15 września)

Z Wierzbołowa:
9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl (od Kowna)
1 48 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 24 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
8 45 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 40 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w czwartki i niedziele)
4 18 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Z Mińska:
12 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 40 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
10 42 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
5 10 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:
6 45 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 14 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Równego:
9 25 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
6 10 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 25. wiecz pośpiesz. 1, 2, 3 kl. (bezpośr. Odesa—Kijów).

Czas miejscowy. 1179a

8-klasowe gimnazjum żeńskie z prawami
M. N. WINOGRADOWEJ (Wileńska ul. domu № 10).
Egzaminy poprawkowe — 18 sierpnia. Egzaminy dla nowowstępujących—21 sierpnia. Rozpoczęcie lekcji—27 sierpnia. Kończący progimnazjum są przyjmowani bez egzaminów do klasy V-ej. — Prośby o przyjęcie można składać codziennie od 11—1 po południu. 5—2—906a

Progimnazjum KOWALJUKA
z prawami dla kształcących się.
Przyjmowanie uczniów codziennie od 7 do 20 sierpnia, od 10 zrana do 6-ej w., z wyjątkiem dni świątecznych. Obowiązkowo należy przedstawiać metrykę, świadectwo pochodzenia i szczepienia ospy. — W progimnazjum dwie klasy przygotowawcze (młodsze i starsze) i cztery podstawowe. Programy i warunki wydają się bezpłatnie. 5—2—939a
Adres: Wilno, ul. Preobrażeńska № 4. Telefonu № 243.

DOM
za 3000—4000 rb. z ogródkiem na przedmieściu pragnę nabyć. Oferty listownie Połtawska 21—2. 3—1—962a

Administracja Polskiej Kuchni Studenckiej w Petersburgu
podaje do wiadomości wszystkich kolegów, zwłaszcza tych, którzy po raz pierwszy do Petersburga przyjeżdżają, że instytucja ta czynności swych w czasie wakacyjnym nie przerywa, wszelkie zaś informacje, tyczące się miejscowego życia akademickiego, udzielają się na miejscu.—Zabałkański prosp. 20 m. 45 (w drugiem podwórzu).
Zarządzający
3—2—951a Edm. Kmita.

Ogłoszenia drobne.

Dla uczniów klas młodszych mieszkanie, utrzymanie i troskliwa opieka Korepetycje. Wiadomość: administracja „Kurjera Litewskiego". 6—3—282a

Kupię dom z 2-ch, 3-ch mieszkań, z ogrodem w dobrym stanie, (pożądane wodociągi) na przedmieściu Wilna. Szczegółowe informacje: do Druskienik, Marji Przetrzewińskiej, willa Siksfel, 3—2—2411

„Renometr" Częstochowa, III Aleja № 60-ty, na warunkach najdogodniejszych przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich, nieruchomości miejskich, oraz zakładów przemysłowych. 25a

Sprzedam aparat fotograficzny, składany, 9×12 wraz ze wszystkiemi przyborami, statywem; 2 objektywy (Universelle-Aplanat i szerokokątowy), nie drogo. Wiadomość: Wielka № 40 m. 22, od godziny 5 po poł. 600a

Węgiel brzozowy Smolińskiego, trwały w użyciu, do samowarów i żelaza—żądać wszędzie. 2—2—890a

POSADY i PRACE.

a) Poszukiwane:

Gospodyni w starszym wieku poszukuje miejsca w mieście lub na wsi, zna się na kuchni, domowych porządkach, szyciu; wymagania bardzo skromne. Świadectwa i rekomendacje jaknajlepsze. Oferty przyjmuje dla „Jancewiczowej" administracja „Kurjera Litewskiego". 6—2—295a

Inteligentna panna poszukuje posady do zarządu domem na wyjazd. Oferty proszę nadsyłać do administracji „Kurjera" pod H. H. 100a

Leśnik żonaty, młody, energiczny poszukuje posady od zaraz, obeznany z prowadzeniem kultur leśnych oraz szkółek iglastych i liściastych, rachunkowością leśną, wyrobem drzewa, polowaniem i wabem, — przyjmie posadę kasjera. Łaskawe oferty p. Jampol-Podolski, poste-restante A. F. 3—3—2405

Mając kilka godzin wolnego czasu poszukuję wieczornego zajęcia biurowego. Oferty: w Administracji „Kurjera Litewsk." pod L. K. 6—6—190a

Młody rolnik, kawaler (były samodzielny rządca w Królestwie), doskonałe świadectwa, 10-letnia praktyka we wzorowych gospodarstwach. Wymagania skromne. Oferty w administracji dla „G. M." 6—5—284a

Nauczyciel w średnim wieku, poszukuje posady. Przygotowuje do szkół klasycznych i realnych. Niemiecki i łacina z konwersacją. Przyjmie także posadę rachmistrza lub magazyniera na wsi. Zgłoszenia: pod lit. S. T., poczta Derażnia, guber. Podolska, poste-restante. 6—2—291a

Posady kasjera, inkasenta, magazyniera, sekretarza osobistego lub pracownika biurowego poszukuje wykształcony mężczyzna 40-letni. Najlepsze referencje. Oferty uprasza się składać w administracji „Kurjera Lit." pod „Antoni Cz" 6—5—288a

Rysownik techniczny, znający także dokładnie buchalterję, władający językami: polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim, świetne świadectwa, poszukuje zajęcia w Wilnie lub w innem mieście. Oferty dla M. Sz. w „Kurjerze". 6—5—285a

Rządca z długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach w Poznańskiem i w kraju, obznajmiony gruntownie z systemem gospodarstwa inwentarzowego, nawozami zielonemi i sztucznemi, gorzelnictwem, intensywną hodowlą i t. p. poszukuje posady. Bliższe informacje w „Kurjerze Litewskim". 5—1—2409

Ukończywszy wyższe studja akuszeryjne i znające masaż, oraz szczepienie ospy, poszukuje stałej posady w mieście lub na wsi. Oferty: dla „Stała posada" przyjmuje administracja „Kurjera Litewskiego". 6—5—288a

b) Zaofiarowane:

Dwóch chłopców porządnych, umiejących czytać i pisać potrzeba. Zgłaszać się do woźnego w administracji „Kurjera Litewskiego". 1060a

Lekarz potrzebny do osady Wojsieje, gub. suwalskiej. Pensja 500 rb. i mieszkanie. Szczegóły w miejscowej aptece. 6—5—287a

Rządca do niedużego folwarku, porządny, wdowiec lub kawaler w wieku starszym. Oferty z kopjami świadectw przesyłać: Warszawa, Łucka 24, Pawliszewski. 6—5—287a

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.